ROK VIII. NIEDZIELA 23 PAŹDZIERNIKA 1938 Nr. 42 (419)
PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

TYGODNIK ILUSTROWANY SPORTOWY

30 gr.

RAZ DWA TRZY...



SZEKELY KÖRMÖGYI — REWELACJA TENISU WĘGIERSKIEGO

Mecz przy pustych trybunach: Węgry—Polska 3:2

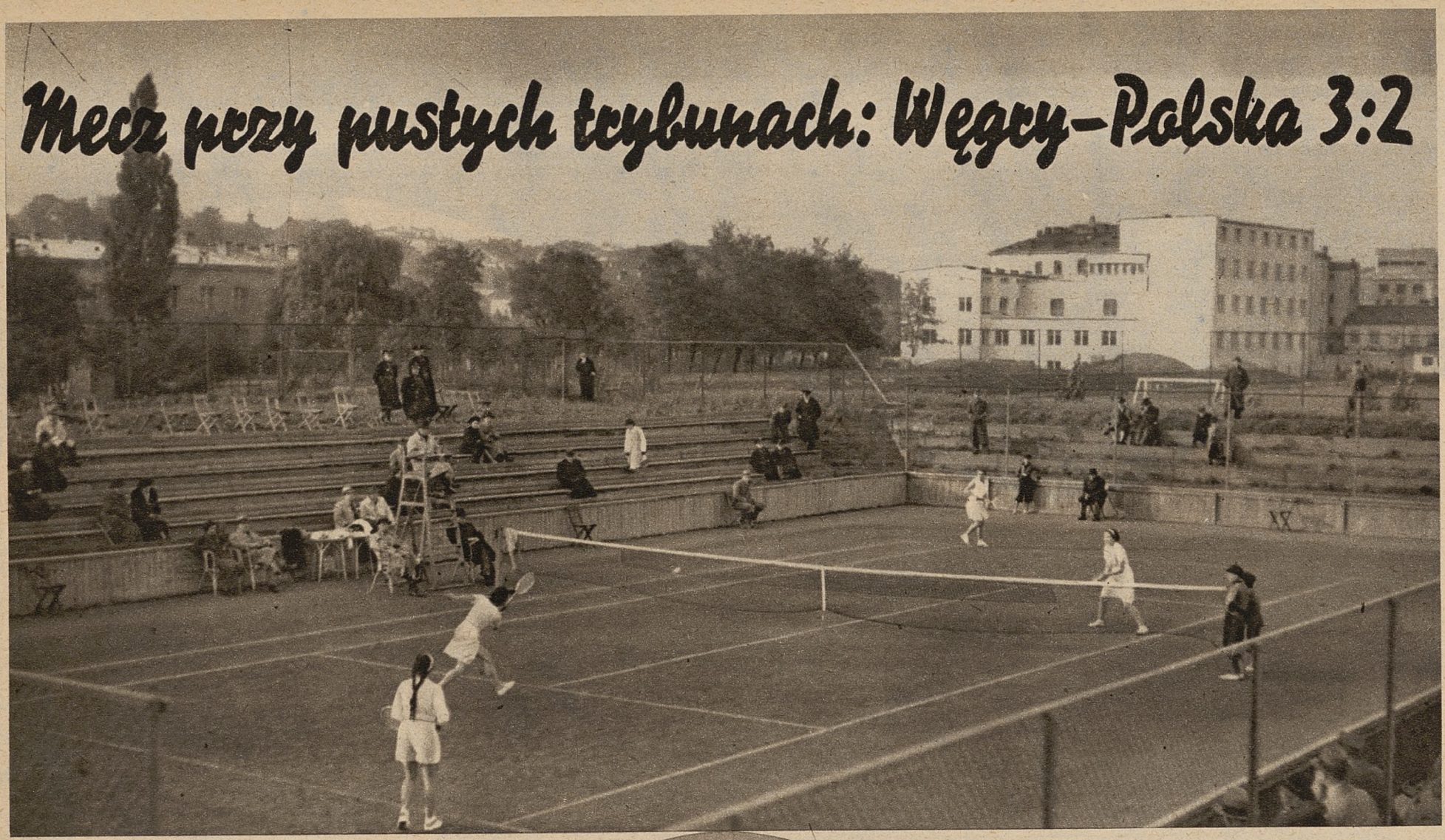

Powyżej: Fragment gry podwójnej w meczu Polska—Węgry w Warszawie. Na pierwszym planie Węgierki Körmöggi i Paksy, na drugim Polki — Volkmer-Jacobsenowa i J. Jędrzejowska.

Na lewo: J. Jędrzejowska podczas meczu z Körmöggi.

Pierwszy rok spotkań o puhar, ufundowany przez królową Marję jugosłowiańską dla kobiecych rozgrywek tennisowych, zakończył się dnia 16 b. m. w Warszawie zwycięstwem tenisistek węgierskich. Przedstawicielki Węgier pokonały tu w finale reprezentację Polski po trzydniowem spotkaniu w stosunku 3:2, zdobywając temsamem zaszczytny tytuł *pierwszych zdobywczyń puharu.*

Do rozgrywek w pierwszym roku stanęły drużyny pięciu państw — Jugosławji, Węgier, Włoch, Czechosłowacji i Polski. Gry o puhar otrzymały regulamin identyczny z puharem Davisa, t. zn., iż na jeden mecz pomiędzy reprezentacjami 2-ch państw składa się pięć gier — cztery gry pojedyncze i jedna podwójna. Drużyna pokonana odpada od dalszych rozgrywek.

Do finału rozgrywek doszły *tenisistki węgierskie* po pokonaniu Włoch, i *polskie,* po zwycięstwie nad Czechosłowacją. Zwyciężyły Węgry i to w sposób przekonywujący i zaszczytny, zważywszy, iż w finale *nie grała mistrzyni Węgier, Somogyi.*

Prawo do reprezentowania barw Węgier przez tę tenisistkę *zakwestjonowały Włochy* po przegranej w spotkaniu puharowem (chodziło o rumuńskie pochodzenie Somogyi). Węgierski Związek Tenisowy, nie chcąc się powtórnie narazić na podobny zarzut, tym razem ze strony Polski, zrezygnował z wstawienia Somogyi do drużyny udającej się na finał do Warszawy. Mimo to tenisistki węgierskie wywalczyły cenne zwycięstwo.

Jest to zasługą przedewszystkiem fenomenalnej młodej

Székely Körmögyi,

doskonałej tenisistki, młodej dziewczyny, *nie mającej jeszcze piętnastu lat.* Wiek Székely jest *autentyczny.* Podkreślam to dobitnie, ponieważ nieraz dla reklamy obniża się wiek sportsmenek.

Piszący te słowa miał w swem ręku paszport zagraniczny panny Székely. Wspaniale wygląda w paszporcie tym fotografja młodej sportsmenki, *w mundurku gimnazjalnym.* Panna Székely chodzi obecnie w Budapeszcie do *piątej klasy gimnazjalnej.* Zupełnie nieznana jeszcze w ubiegłym roku światkowi sportowemu Węgier, w tym roku *reprzentowała już cztery razy Węgry w tenisowych spotkaniach międzynarodowych,* odnosząc poważne sukcesy. Dwukrotnie pokonała ona mistrzynię Włoch *Tonolli,* raz wicemistrzynię Włoch *San Dommino* i raz trzecią rakietę Ameryki *Wheeler.* W pierwszym zaraz roku swej karjery tennisowej zdobywa *wicemistrzostwo Węgier,* a teraz przyczynia się walnie do zdobycia puharu królowej Marji jugosł. przez Węgry.

Nie będziemy przesadni, jeśli stwierdzimy, że w niedzielnem spotkaniu z Jędrzejowską, a więc jedną z pierwszych rakiet świata, mała Székely była

o krok od zwycięstwa.

Po dwóch setach, rozegranych przez te zawodniczki w niedzielę stan setów brzmiał 1:1, przyczem Jędrzejowska wygrała swój set w stosunku 6:4, zaś Székely w stosunku 6:3.

Székely Körmögyi jest tenisistką, której *można wróżyć wspaniałą przyszłość.* Niema ona dosłownie żadnej słabej strony w grze. Zarówno for-, jak i backhandy, serwis, podejście do piłki ma *bez zarzutu.* Niezwykle ruchliwa i energiczna, podbiega do każdej piłki w najbardziej nieprawodopodbnych sytuacjach. Jest pewna w grze, bardzo często stosuje niespodziewane skrócenia piłek, w czem jest mistrzynią. Wiele pojedynków z Jędrzejowską, właśnie dzięki owym niespodziewanym, a dobrze obliczonym skrótom piłki, Székely wygrywała. Gra *zawsze pogodnie,* uśmiechnięta, z dwoma warkoczami, długimi do pasa, spiętymi na plecach klamrą. Wśród publiczności budzi *zrozumiałą sensację i gorącą sympatję.*

W trzecim, decydującym secie przegrała Székely z Jędrzejowską „na sucho" 6:0, nie dla braku rutyny, lecz *wskutek zmęczenia serca,* co — wobec niemal dziecięcego wieku tej zawodniczki — było zrozumiałem i nawet do przewidzenia.

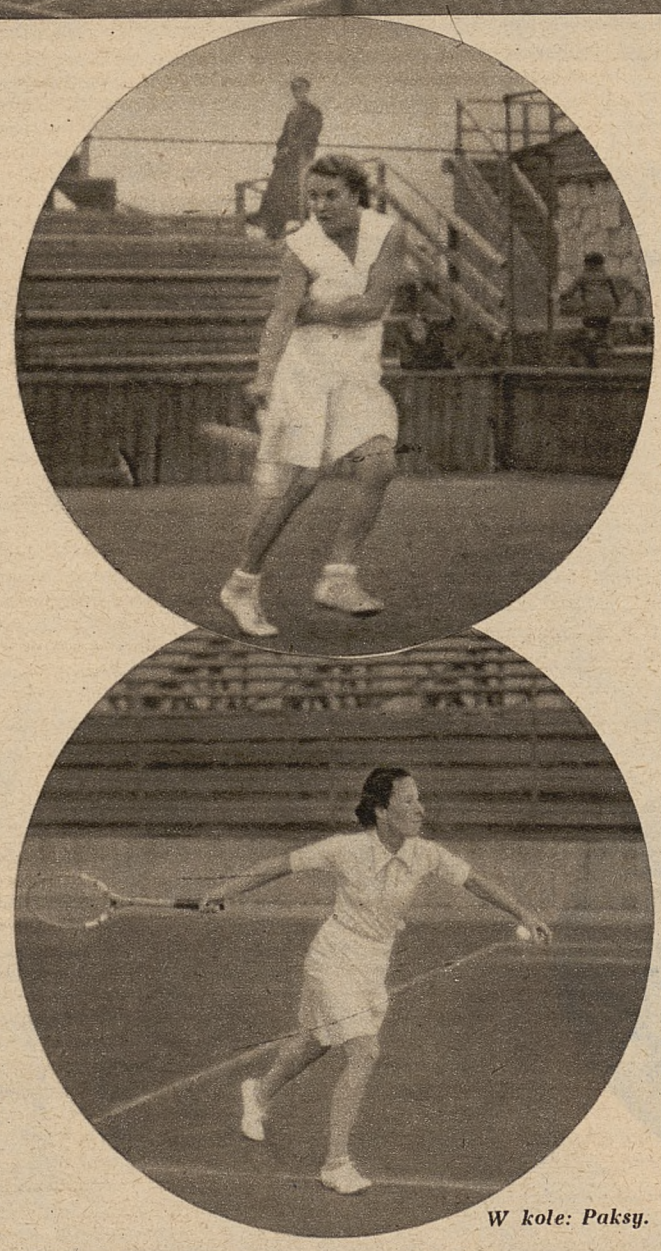

W kole: Paksy.

Jędrzejowska wygrała ten mecz dzięki wielkiemu „otrzaskaniu" w długich i nużących meczach międzynarodowych.

Jeśli chodzi o polską drużynę w ogólności, przegraliśmy niestety — na skutek porażki w grze podwójnej. Smutna passa naszych dubli nie skończyła się jeszcze, a tradycja ta — jak widać — nie ogranicza się do dubli męskich. Tenisistki węgierskie obrały w tej grze, która przesądziła o losach puharu, *bardzo sprytny system.* Grały stale na słabszą naszą rakietę — Jacobsenową, *nie dopuszczając zupełnie do głosu Jędrzejowskiej.* Polki próbowały riposty w ten sposób, iż przy serwisach Jędrzejowskiej, Jacobsenowa ustawiała się przy siatce, czatując na sposobność skrócenia piłki. Jacobsenowa stała jednak zawsze zbyt blisko siatki i w rezultacie... *nie dotykała piłki w ciągu całego gema,* a Jędrzejowskiej trudno było samej uporać się z przeciwniczkami, zwłaszcza, wobec bojowej agresywności młodej Székely.

Przebieg poszczególnych spotkań był pokrótce następujący:

Pierwszy dzień

Székely Körmögyi—Volkmer Jacobsenowa 6:2, 6:4.

Wicemistrzyni Węgier gładko rozprawia się z Jacobsenową. Jacobsenowa jest w słabej formie, zaś tenisistka węgierska pokazuje dobrą technicznie i urozmaiconą grę.

Jędrzejowska—Paksy 6:2, 6:1.

Mistrzyni Polski przez cały czas prowadzi wyraźnie. Jędrzejowska jest tego dnia dobrze usposobiona. Pokazuje kilka swoich mistrzowskich zagrań i rozstrzyga mecz zdecydowanie na swoją korzyść.

Drugi dzień gra podwójna:

Székely Körmögyi, Paksy—Jędrzejowska, Volkmer Jacobsenowa 6:2, 4:6, 6:1.

Pierwszego seta Węgierki wygrywają przekonywująco, grając niemal wyłącznie na Jacobsenową, jako słabszą. Jędrzejowska gra jakby od niechcenia, niewiadomo, czy ignorując przeciwniczki, czy speszona brakiem zgrania z współpartnerką i swą często przymusową bezczynnością.

W drugim secie Polki stosują system gry jednej z partnerek przy siatce. Gra się powoli ożywia. Mimo, iż Jędrzejowska psuje kilka łatwych piłek, a dwa swoje serwy lokuje w siatce, Polki rozstrzygają ten set na swoją korzyść.

Następuje trzeci set. Węgierki oswoiły się już z figurującą bezczynnie przy siatce Jacobsenową. Székely demonstruje swą kunsztowną grę, polegającą na niespodziewanych skróceniach piłek. Dzięki temu prowadzą Węgierki zdecydowanie najpierw 2:0, 3:1, 4:1 i wreszcie 5:1. Polki są wyraźnie speszone i przy takim stanie gry, Jędrzejowska psuje znowu dwa kolejne swoje serwy, ładując *cztery kolejne piłki z serwisu w siatce.* Kilka efektownych pojedpnków Székely z Jędrzejowską, wygranych przez małą Węgierką kończy seta i grę na korzyść Węgier.

Trzeci dzień

Paksy—Volkmer Jacobsenowa 6:2, 6:4.

Mecz nieciekawy i nie na poziomie spotkań międzynarodowych. Obie zawodniczki psują wiele łatwych piłek i demonstrują przysłowiowe „bomby", t. j. słabe i wysokie piłki. Polka jest zdenerwowana, zdaje sobie sprawę z tego, iż ta właśnie gra rozstrzygnie definitywnie o losach puharu. Zwycięża bardziej opanowana Paksy.

Jędrzejowska—Székely Körmögyi 6:4, 4:6, 6:0.

Najciekawsze spotkanie z całego meczu i jedyna gra, w której obie zawodniczki wykazały *wysoki poziom techniczny.* Pomimo, iż Węgierki mają już zdobyty puhar, bowiem po poprzedniem spotkaniu stan gier opiewał już 3:1 dla Węgier, młoda Székely postanowiła za wszelką cenę również to spotkanie wygrać.

Naprzeciwko siebie stanęły dwie zawodniczki, o *równej niemal technice,* z wielką wolą zwycięstwa. Zwycięstwo przechyla się raz na jedną raz na drugą stronę. Obie zawodniczki grają często długiemi, nisko plasowanemi piłkami. Obie podchodzą często do siatki, przyczem inicjatywa należy raczej do Węgierki. Po długiej i zaciętej grze *zwycięża wreszcie Jędrzejowska,* poprawiając ostateczny wynik meczu do 3:2 na korzyść Węgier.

PIERWSZE MISTRZOSTWA POLSKI W WALCE WOLNO-AMERYKAŃSKIEJ

Styl walki wolno-amerykańskiej tak rozpowszechniony na Zachodzie, nie przyjął się jeszcze u nas. Pierwszą próbę w tym kierunku uczyniono w roku ub. na letnim obozie zapaśniczym, przeprowadzając tam *nieoficjalne mistrzostwa Polski*. Potem nastąpił krok dalszy — zdecydowano się na przeprowadzenie już oficjalnych mistrzostw. Lecz w ciągu tego jednego roku *nasi czołowi zawodnicy nie zdołali jeszcze przyswoić sobie tego stylu*, nie przesiąkli nim. Na to w każdym razie wskazuje przebieg pierwszych oficjalnych mistrzostw zapaśniczych Polski w stylu wolno-amerykańskim, odbytych w ub. niedzielę w Łodzi.

Właściwie mistrzostwa te mocno przypominały *zapasy grecko-rzymskie*, a wypadki posługiwania się przez zawodników szerszym repertuarem chwytów należały do bardzo nielicznych wyjątków. To też widowiskowo mistrzostwa te wypadły *nie nadzwyczajnie*, w każdym razie *znacznie słabiej*, niż oczekiwano.

Drugą ujemną cechą mistrzostw jest

zbytnie przeładowanie programu.

Trzynaście bitych godzin trwały te walki. Stanowczo, obecny system rozgrywania mistrzostw wydaje się mocno nieodpowiedni i *wymaga racjonalnej reformy*. Dla zawodników jest on *zbyt wyczerpującym*, dla widowni wprost *męczącym*. Łódź na długi zapewne czas będzie miała dość zapasów.

Mistrzostwa odbyły się w sali gimnastycznej YMCA z udziałem zawodników okręgów warszawskiego, śląskiego, łódzkiego, które dały po 14 zawodników i krakowskiego, reprezentowanego przez trzech zapaśników. Powitalne przemówienie wygłosił prezes ŁOZA p. *Malinowski*, oraz prezes honorowy ŁOZA p. rejent *Rżewski*, który podkreślił, że sport zapaśniczy specjalnie wymaga wielkiego wysiłku ducha i ciała, będącą tylko środkiem do wychowania i wyrobienia obywatela-żołnierza pełnego hartu i siły. Otwarcie mistrzostw nastąpiło w obecności prezydenta miasta Godlewskiego i ppłk. Kurka kierownika Okręgowego Urzędu W. F. w Łodzi, protektorów tej imprezy.

Ogółem w zawodach wzięło udział

47 zapaśników.

Pierwsze niespodzianki zanotowano przy wadze. Tutaj odpadł Rokita (W-wa) jeden z lepszych reprezentantów stolicy. Dalsze niespodzianki też nie dały na siebie długo czekać. Do przykrych dla Łodzian należą *nieoczekiwane porażki mistrza Polski Hinca*, który przegrał na punkty z *Rejniakiem* (W-wa) i którego *Bajorek* (Kraków) rozciągnął na łopatkach. Dość nieprzyjemną dla Świętosławskiego była niespodzianka, jaką sprawili mu sędziowie przez udzielenie *niewczesnego upomnienia*.

Ostateczny wynik mistrzostw wskazuje, że jednak

punkt ciężkości sportu zapaśniczego znajduje się w Warszawie,

która przoduje innym okręgom: Śląskowi, Łodzi i Krakowowi. W ogólnej punktacji *Warszawa* zdobyła 18 punktów, *Śląsk* — 11 punktów, *Łódź* — 10 pkt. i *Kraków* — 3 punkty. Wprawdzie Warszawa uzyskała tylko jeden tytuł mistrzowski, lecz za to *sześć tytułów wicemistrzów* i trzy trzecie miejsca. Śląsk przy trzech tytułach mistrzowskich nie ma ani jednego drugiego miejsca i tylko dwa trzecie. Okręg łódzki przy dwóch mistrzach ma jednego wicemistrza i tylko dwa trzecie. Kraków wreszcie dzięki zdobyciu mistrzostwa przez Bajorka uzyskał jedyne trzy punkty.

W poszczególnych kategorjach tytuły mistrzów Polski zdobyli:

W wadze koguciej: *Szuraj* (Śląsk) przed Fedorowiczem (Warszawa) i Korfantym (Śląsk).

W wadze piórkowej: *Kulesza* (Łódź) przed Neubauerem (Warszawa) i Sawką (Śląsk).

W wadze lekkiej: *Kuligowski* (Śląsk), przed Świętosławskim (Warszawa) i Ślązakiem (Warszawa).

W wadze półśredniej: *Szajewski* (Warszawa) przed Suchym (Warszawa) i Barylakiem (Łódź).

W wadze średniej: *Bajorek* (Kraków) przed Rejniakiem (Warszawa) i Hincem (Łódź).

W wadze półciężkiej: *Krysmalski* (Śląsk) przed Ślickowskim (Łódź) i Małeckim (Warszawa).

W wadze ciężkiej: *Jakubowski* (Łódź) przed Kozerskim (W-wa) i Bobą (Śląsk).

R.

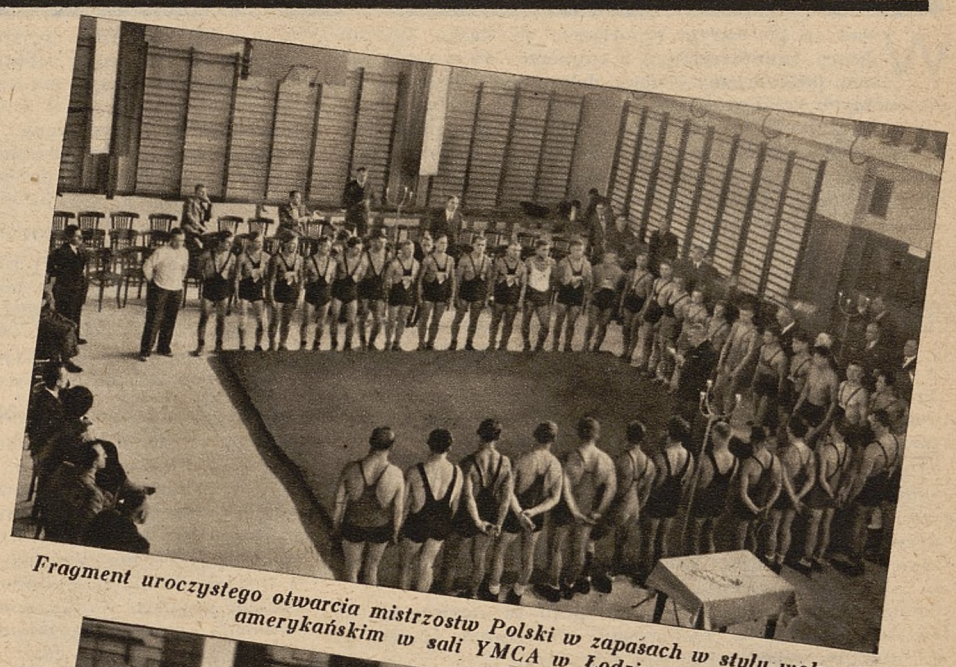

Fragment uroczystego otwarcia mistrzostw Polski w zapasach w stylu wolno-amerykańskim w sali YMCA w Łodzi.



Uczestnicy i organizatorzy pierwszych mistrzostw Polski w zapasach w stylu wolno-amerykańskim w Łodzi.



Na prawo: Fragment walki między Kuligowskim i Ślązakiem.

Poniżej: Z mistrzostw Polski w zapasach w Łodzi.

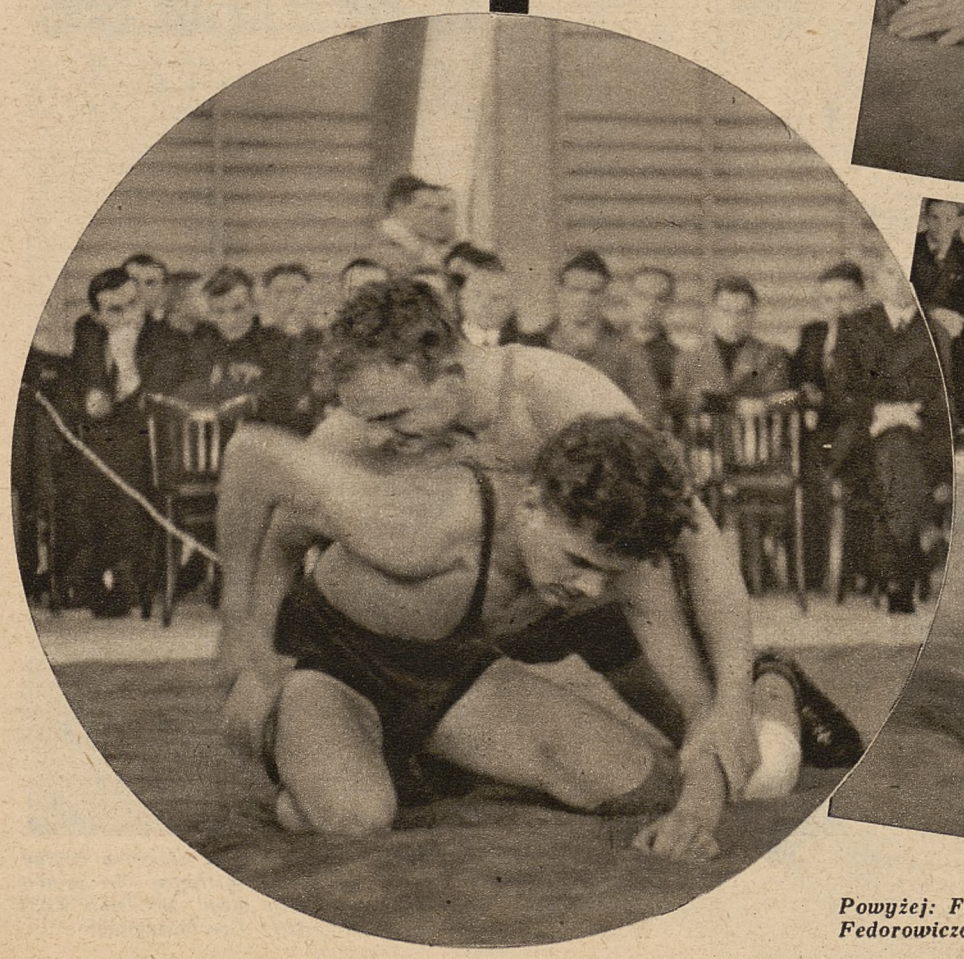



Powyżej: Fragment walki Fedorowicza z Łazarskim.

Sport na Śląsku Zaolzańskim.

II. Lekka atletyka, narciarstwo i inne gałęzie sportu

Wślad za pierwszym reportażem ze Śląska Zaolzańskiego, zamieszczonym w numerze 41 naszego pisma, publikujemy obecnie dalszą serję omówień poszczególnych działów sportu w odzyskanej dzielnicy.

Z opisów tych wynika, że wszystkie działy sportu pracowały *w niezwykle trudnych warunkach*, skutkiem czego nie mogły się tak rozwinąć, jakby na to zasługiwały z uwagi na wielkie zainteresowanie miejscowej ludności.

Redakcja.

Lekka atletyka.

Śląsk Zaolzański *nie posiada ani jednego klubu*, który miałby sekcję lekkoatletyczną. Natomiast w łonie każdego klubu jest kilku utalentowanych zawodników. Zawodnicy ci samorzutnie w wolnych chwilach uprawiają pojedyńczo tę gałąź sportu. Wprawdzie chętnych uprawiania tej „królowej sportu" jest wielu, lecz w pierwszym rzędzie *brak boisk oraz bieżni lekkoatletycznej* utrudnia masowy rozwój sportu lekkoatletycznego.

Urządzone jednak w roku bieżącym *cztery imprezy lekkoatletyczne* na boiskach piłkarskich bez bieżni lekkoatletycznej, wykazały, że również i w tej dyscyplinie wiele zdziałać można. Wszystkie te zawody zostały zorganizowane nie przez kluby, lecz przez *Radę Wychowania Fizycznego Ludności Polskiej w Czechosłowacji.*

Pierwsze zawody urządzono w dniu 19 czerwca br. na boisku „Beskidu" *w Jabłonkowie.* Na starcie stanęło 19 zawodników, reprezentujących 9 klubów.

Drugie zawody, odbyte 10 dni później na boisku „Polonii" *w Karwinie,* zgromadziły na starcie również 19 zawodników.

Trzecie zawody urządzono między „Pogonią" katowicką a reprezentacją Polaków za Olzy. Wreszcie ostatnie zawody przed przyłączeniem do Macierzy urządzono w dn. 21 sierpnia br. na boisku „Polonii" w Karwinie. Te ostatnie zawody rozegrane zostały w ramach *ogólnopolskiego dnia sportowego w Karwinie* o nagrody przechodnie Rady Wychowania Fizycznego.

Z lekoatletów zaolzańskich wyróżnić należy przedewszystkiem wszechstronnego *Oskara Sikorę* z „Beskidu" Jabłonków, który w skoku o tyczce uzyskuje 3.60 m, skok wzwyż 1.80 m, pchnięcie kulą 12.20, rzut dyskiem 39.50, bieg na 100 m 11.6. Obok niego wymienić należy *Lubojackiego* również z „Beskidu", który w biegu na 100 m uzyskuje czas 11.2. Dalej *Józefa Mielesza* „Groń" Bystrzyca z czasem 9.03.4 w biegu na 3.000 m.

Jest wiele obiecującego narybku, lecz jak już nadmieniliśmy, brak chociażby prymitywnej bieżni uniemożliwia rozwój jednego z najpiękniejszych sportów. Śląski Okr. wiązek Lekkoatletyczny ma *piękne pole do działania,* by lekka atletyka na Śląsku Zaolzańskim ruszyła z miejsca. Winien on w pierwszym rzędzie czynić starania u zarządów gmin, by na boiskach urządzono odpowiednie bieżnie oraz winien szkolić odpowiednie kadry instruktorów i przysłać trenerów, by sport ten objął szerokie masy młodzieży szkolnej i robotniczej.

Od paru dni bawi już na Śląsku Zaolzańskim *dr Piotr Bałowski,* wiceprezes Śl. O. Z. L. z Katowic, który poczynił już starania o utworzenie *Podokręgu Lekkoatletycznego* oraz wyszukania sobie odpowiednich ludzi do pracy. Mamy więc wrażenie, że praca zapoczątkowana przez dr Bałowskeigo ruszy w najbliższych dniach naprzód.

Narciarstwo.

Jednym z najbardziej rozwijających się sportów na Śląsku Zaolzańskim jest *narciarstwo.* Przyczyniają się do tego piękne tereny w Beskidach, jak Czantorja, Stożek, Girowa, Nydek, Skałka, Połom, Kozubowa, Ostry, Ropiczka, Jaworowy itd. Największe zasługi około rozwoju sportu narciarskiego położył

ksiądz Jerzy Cymorek z Ligotki Kameralnej,

obecny prezes Rady Wychowania Fizycznego Ludności Polskiej w Czechosłowacji, który też jest *założycielem K. S. „Groń" w Bystrzycy,* jednego obecnie z najsilniejszych klubów narciarskich na terenie Śląska Zaolzańskiego.

Prócz „Gronia" żywą działalność wykazują sekcje narciarskie „Beskidu Śląskiego" Leszna (Wróżna), Piosek i Gródek. Kluby te wybudowały *parę skoczni,* jak w Piaskach, Gródku, Nydku i Kozubowej, ta jednak ostatnia wymaga koniecznej przebudowy. Najlepsza skocznia znajduje się *w Nydku,* gdzie przekroczono wykonane skoki ponad 60 m.

Prócz tych znajdują się *skocznie treningowe* w Mostach i Milikowie. Ogólna liczba zarejestrowanych narciarzy wynosi *przeszło 80 narciarzy.* Jest jednak setka narciarzy, *chodzących luzem,* a którzy obecnie przystąpią do klubów.

Jak jednak narciarstwo propagowane jest na tut. terenach świadczy fakt, że *każda szkoła ma do dyspozycji kilkadziesiąt par nart,* które wypożyczone są młodzieży szkolnej celem uprawiania tego pięknego sportu.

Do rozwoju narciarstwa przyczyniają się w znacznej mierze

wzorowo urządzone schroniska

na Kozubowej, Czantorji, Skałce, Stożku i Jaworowym. Do czołowych narciarzyy Śląska Zaolzańskiego zaliczyć należy *Adama Kostkę, Adama Wałach,* obaj z „Gronia", trzech braci *Suszków, Józefa Wojnara* z „Beskidu", *Józefa Klimosza* z „Beskidu" i *Józefa Niemczyka* z „Gronia".

Doskonałym terenem zjazdowym do kombinacji alpejskiej jest *Kozubowa.* Na skoczni w Nydku startowali już czołowi narciarze polscy z Marusarzami na czele. W urządzonych przez PKS „Groń" w dniu 13 lutego br. zawodach narciarskich w Nydku puhar przechodni p. radcy Hladeckiego za najlepszy wynik w kombinacji zdobył *Józef Klimosz* z Beskidu Śl. Nawsie, puhar przechodni p. konsula Bociańskiego za najlepszy wynik w skoku otwartym zdobył *Józef Wojnar* z Beskidu Śl. Leszno, zaś puhar przechodni p. Wicewojewody Machomme za najlepszy wynik dnia w biegu na 18 klm zdobył *Józef Klimosz,* również z Beskidu Śl. Nawsie.

Obecnie *kluby te przystępują do Polskiego Związku Narciarskiego,* a już krążą pogłoski, że niektóre sekcje wstąpią do Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego.

Śląski Okręgowy Związek Narciarski, któremu będą obecnie bezpośrednio kluby narciarskie Śląska Zaolzańskiego podlegały, jak się dowiadujemy, w roku bieżącym urządza *zawody o mistrzostwo Śl. O. Z. N. w Nydku.*

Kolarstwo.

Kolarstwo, tak torowe jak i też szosowe, *nie jest dotychczas uprawiane* przez sportowców polskich na Śląsku Zaolzańskim. Jedynym startującym w imprezach, organizowanych przez Czechów, był *Heczko* („Beskid" Jabłonków), który na terenie Trzyniec—Mosty—Trzyniec zajął drugie miejsce. Przypuszczać jednak należy, że ze względu na doskonałe szosy (asfaltowe) i ten sport zyska wielu zwolenników.

Tenis.

Również i tenis nie był uprawiany przez sportowców zaolzańskich, może ze względu na zbyt wysokie wydatki, połączone z uprawianiem tego „arystokratycznego" sportu. Żadne boisko polskie *nie miało kortu tenisowego.* Jedynie na tym terenie kluby czeskie w Jabłonkowie, Trzyńcu, w Orłowej i Cieszynie, mając możnych protektorów, mogły sobie pozwolić na uprawianie białego sportu.

Łyżwiarstwo.

Łyżwiarstwo dotychczas przez żaden klub polski na Śląsku Zaolzańskim nie było uprawiane.

Hokej.

Dwa tylko kluby polskie *„Lechia"* Górna Sucha i *„Polonia"* Karwina, próbowały zorganizować sport hokejowy, lecz po rozegraniu między sobą jedynych zawodów zaniechały dalszego uprawiania tego sportu.

Tenis stołowy.

Sport ten, który nie wymaga *dużych wkładów finansowych,* zyskał wielu entuzjastów szczególnie wśród sfer robotniczych *w „Sile" trzynieckiej.* Dalszym klubem uprawiającym z zamiłowaniem grę w piłkę celuluidową, jest *Bursacki K. S. Orłowa.* Jest również silna sekcja czeskiego klubu *S. K. „Jabłonków",* lecz gra w niej większość Polaków. Z graczy wyróżnić należy braci *Pszczółków* z „Siły" Trzyniec.

Pływanie.

Ten sport do dnia dzisiejszego *wogóle nie ruszył z miejsca.* Przyczyną tego jest *brak basenów kąpielowych,* zaś stawy w Łazach, Porębie i Karwinie *należą do Czechów.*

Gry sportowe.

Z innych działów sportu podkreślić należy w ostatnich czasach *rozwój siatkówki,* która objęła już 15 drużyn męskich oraz 2 żeńskie. Najsilniejszym klubem jest *„Piast"*



Uczestnicy zawodów lekkoatletycznych Pogoń (Katowice) — reprezentacja Polaków w Czechosłowacji, rozegranych w bież. roku



Powyżej: uczestnicy biegu 5 km, organizowanego w Boguminie przez kluby czeskie. Nr. 8 zwycięzca biegu — Szkubnia.



Józef Mielesz (P. K. S. Groń, Bystrzyca), najlepszy średniodystansowiec Śląska Zaolzańskiego.



Na lewo w kole: Oskar Sikora, najbardziej wszechstronny lekkoatleta Śląska Zaolzańskiego.

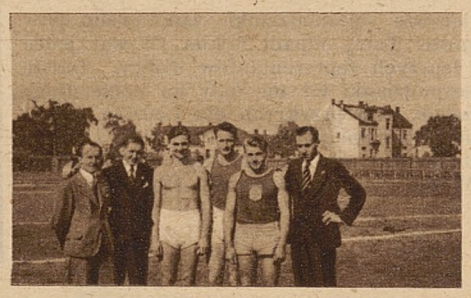

Grupa lekkoatletów na zawodach w Karwinie w r. 1934. Od lewej: Krymast, Kúbienka, Farny, Płoszek, Sikora i Szkubnia.



Uczestnicy biegu 3 km na otwarciu boiska P. K. S. „Groń" w Bystrzycy. Na prawo Szkubnia, zwycięzca biegu, na lewo Koždoń, wicemistrz Czechosłowacji.



Orłowa, który brał udział w rozgrywkach o mistrzostwo Czechosłowacji, *klasyfikując się do finału,* brak jednak gotówki uniemożliwił wyjazd tej drużynie do Bratysławy, co przyczyniło się do tego, że w ogólnej klasyfikacji klub ten zdobył *bez rozgrywek* 6-te miejsce w mistrzostwach Czechosłowacji. Zaznaczyć należy, że klub „Piast" występował poprzednio pod nazwą *Bursacki Klub Sportowy Orłowa.*

Drugą zkolei drużyną siatkówki, reprezentującą wysoki poziom, jest *Beskid Śląski Błędowice,* następnie *„Siła"* Karwina itd. Z graczy, biorących udział w rozgrywkach, wyróżnić należy *Morcinka, Santariusa, Febera i Orkisza* z „Piasta" oraz *Jaworka* z „Beskidu Śl.". Żeńskie drużyny reprezentuje *PKS „Groń" Bystrzyca* oraz drużyna *harcerska* z Orłowej.

Boks.

Boks jako tako również w osattnich czasach począł się ruszać, a to w dwóch klubach *„Beskid" Jabłonków „Groń" Bystrzyca.* Na dobrych bokserów zapowiadają się w wadze piórkowej *Kuśnierz* z „Beskidu", w wadze lekkiej *Bielesz* z „Gronia" oraz w wadze półciężkiej *Słowiaczek* z „Beskidu".

Ponieważ rozpoczęto uprawiać boks od roku, prace idą powoli naprzód, gdyż *brak sprzętu sportowego* w znacznej mierze odbija się na wolnem tempie rozwoju tego sportu, który ma duże możliwości objęcia szerokich mas szczególnie robotniczych. Również i w tym dziale sportu Śl. O. Z. B. w Katowicach będzie mógł dużo zdziałać przez organizowanie kursów oraz wysłanie na Śląsk Zaolzański instruktorów.

Powyżej: napis „Wyzwolony sport polski święci powrót ziemi piastowskiej do Macierzy", umieszczony na boisku P. K. S. Polonia w Karwinie.

Na prawo: grupa uczestników zawodów narciarskich w Nydku.

Na prawo: fragment uroczystości otwarcia skoczni narciarskiej w Nydku w r. 1934, będącej własnością P. K. S. „Groń" w Bystrzycy.





Powyżej: drużyna bokserska Polskiego Klubu Sportowego „Beskid" w Jabłonkowie



Na lewo: pierwsza drużyna koszykówki na Śląsku Zaolzańskim Polskiego Klubu Sportowego w b. czeskim Cieszynie, mistrz Śląska w r. 1931.



Powyżej: drużyna gimnastyczna „Sokoła" we Frysztacie.



Powyżej: widok na skocznię narciarską P. K. S. „Groń" w Nydku.

Przedostatni raz o mistrzostwo Ligi





Powyżej: fragment meczu Polonia—Warta w Warszawie pod bramką Warty.

POLONJA — WARTA 3:1 (1:1), RUCH — WKS ŚMIGŁY 4:2 (1:1), POGOŃ — CRACOVIA 3:2 (1:1), A. K. S. — WISŁA 0:0, Ł. K. S.— WARSZAWIANKA 3:0 (2:0).

Przedostatnia niedziela ligowa minęła spokojnie. Zasadnicze rozstrzygnięcia padły wcześniej, przed tygodniem, więc *napięcie zwolniało.*

Ruch po raz piąty został mistrzem,

a żadne sztuki nie odwrócą losu Ł. K. S. i Śmigłego, skazanych na spadek z Ligi. Walka trwa nadal *o tytuł wicemistrza,* do którego pretendują *Wisła, Cracovia* i *Warta* oraz o piąte miejsce. Na tych pozycjach sytuacja jest jeszcze nie wyjaśniona.

Dobra forma Polonii

ujawniła się na meczu z *Wartą,* mimo, iż Polonia grała z Pazurkiem zamiast Odrowąża. Wprawdzie z początku nie zanosiło się na zwycięstwo gospodarzy i *Warta pierwsza strzeliła goala* (Szerfke), lecz w drugiej połowie zawodów goście opadli z sił i tylko mały stawiali opór. Najlepszym graczem Polonii był *Kula,* dobrze grali *Nyc, Kisieliński* i *obrońcy.* Warta natomiast *nie pokazała niczego;* szczęście dopisywało jej w stopniu niezasłużonym i temu tylko zawdzięczają, że nie odjechali z półtuzinem goali.

Mecz był ciekawy *tylko w drugiej połowie,* kiedy czarni dopingowani przez liczną publiczność, zagrali z sercem i zdeklasowali kandydata na wicemistrza Polski.

Ruch wystąpił z pełną drużyną;

„wrogowie" Wilimowski i Peterek grali obok siebie i *grali dobrze.* Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tegoroczne mistrzostwo Ruch zawdzięcza *Giemzie* i *Peterkowi.* Renesans formy Peterka, na którego właściwie przestano liczyć i dobra gra Giemzy przyczyniły się walnie do zdobycia cennego tytułu. Wilimowskiego gra bowiem na tym poziomie, co ubiegłego roku, kiedy Ruch stracił mistrzostwo, a Wodarz nawet obniżył swe loty. Na meczu ze Śmigłym Ruch grał *pół siłą;* krótki okres wysiłku w drugiej połowie zawodów wystarczył do zwycięstwa. Śmigły grał ambitnie, walczył nieustępliwie, ale tymi walorami nie mógł pokonać mistrza Polski. Dalsze noty za grę należy przyznać Balloskowi, Marcowi i Bukowskiemu.

Cracovia zawiodła swoją publiczność.

Mając do wygrania wiele, bo tytuł wicemistrza, mając za sobą atut własnego boiska, *nie wytrzymała tempa gry* i w drugiej połowie zawodów uległa lepiej dysponowanemu przeciwnikowi. Cracovia próbowała nowego śr. napastnika, *Jabłońskiego* z Nadwiślanu, który strzelił ładną bramkę głową. Pogoń grała bez Zimmera, ale z *Matjasem II,* strzelcem decydującej bramki. Najlepiej spisywał się jednak *Wolanin,* strzelec 2-ch bramek. W drużynie Cracovii prócz Góry dobrze grał bramkarz Radwański, który obronił rzut karny i napastnik Młynarek, który już na zawodach w Warszawie zwracał uwagę publiczności celowemi zagraniami.

A. K. S. stoczył z Wisłą bezbramkowy bój.

Wynik ten jest *sukcesem Wisły,* ponieważ A K. S. jest na swem boisku bardzo trudnym przeciwnikiem do pokonania, nie świadczy jednak dobrze o formie dwóch reprezentacyjnych napastników Polski, Piątka i Wostala. A. K. S. miał niewielką przewagę w polu, lecz przewagę tę niwelowała dobra gra obrony i bramkarza Wisły. W drużynie Wisły *zawiódł atak,* a zwłaszcza *Artur,* który ostatnio ma *więcej słabych, niż dobrych meczów.* Skrzydłowi Wisły, Łyko i Habowski mieli dobre zagrania, lecz nie byli wykorzystani, co prawdopodobnie zadecydowało o wyniku zawodów.

Na boisku łódzkiem

Ł. K. S. wobec zaledwie 1000 widzów zwyciężył w ładnym stylu Warszawiankę. Zwycięstwo było *zasłużone,* i żałować należy, że Ł. K. S., zasłużony pionier sportu piłkarskiego w Łodzi, *zapóźno doszedł do formy* i zapóźno rozegrał swój najlepszy mecz w sezonie. Utalentowany *Korporowicz* znowu miał wspaniały dzień i grając na środku pomocy strzelił piękną bramkę. Na po-

Dwa fragmenty z meczu A. K. S.—Wisła w Chorzowie. Na lewo w kole: Koczwara bramkarz Wisły interwenjuje z powodzeniem. Poniżej: defenzywa Wisły Kotlarczyk (na lewo) i Szumilas w walce o piłkę z atakiem A. K. S-u.



Na prawo: Fragment z meczu Pogoń—Cracovia w Krakowie, pod bramką Pogoni.



chwałę zasłużyli *Koczewski* i *Pegza*, dobrze grał również i *Lewandowski*.

Warszawianka grając bez Knioły i Smoczka nie była groźną. Zasługą Rudnickiego i Gwoździńskiego było, że wynik ostateczny nie był dla reprezentantów stolicy bardziej kompromitujący.

Po ostatnich zawodach tabela ligowa przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	17	25	54:33
2. Warta	17	19	51:37
3. Cracovia	16	18	36:33
4. Wisła	17	18	34:33
5 Polonia	16	17	36:35
6. Pogoń	17	17	20:24
7. A. K. S.	17	16	38:30
8. Warszawianka	17	15	34:43
9. Ł. K. S.	17	12	22:38
10. Śmigły	17	11	27:47

★ ★ ★

Po zwycięstwie Garbarni nad Śląskiem 9:0 (!) i remisie 3:3 Unionu z P. K. S. ostateczna tabela rozgrywek o *wejście do Ligi* przedstawia się następująco:

1. Garbarnia	6	10	25:10
2. Union-Touring	6	9	16:8
3. Śląsk	6	4	14:21
4. P. K. S.	6	1	11:27

Dr St. Mielech.



Na prawo: Jabłoński strzela bramkę dla Cracovii na meczu z Pogonią w Krakowie.





Powyżej: Fragment meczu ŁKS—Warszawianka w Łodzi.

Na lewo: W pod... do górnej piłki na meczu Pogoń—Cracovia w Krakowie.



Na prawo: W Warszawie nie ma noszy. Kontuzjowanego na meczu Polonja—Warta, Danielaka, znoszą koledzy z boiska.

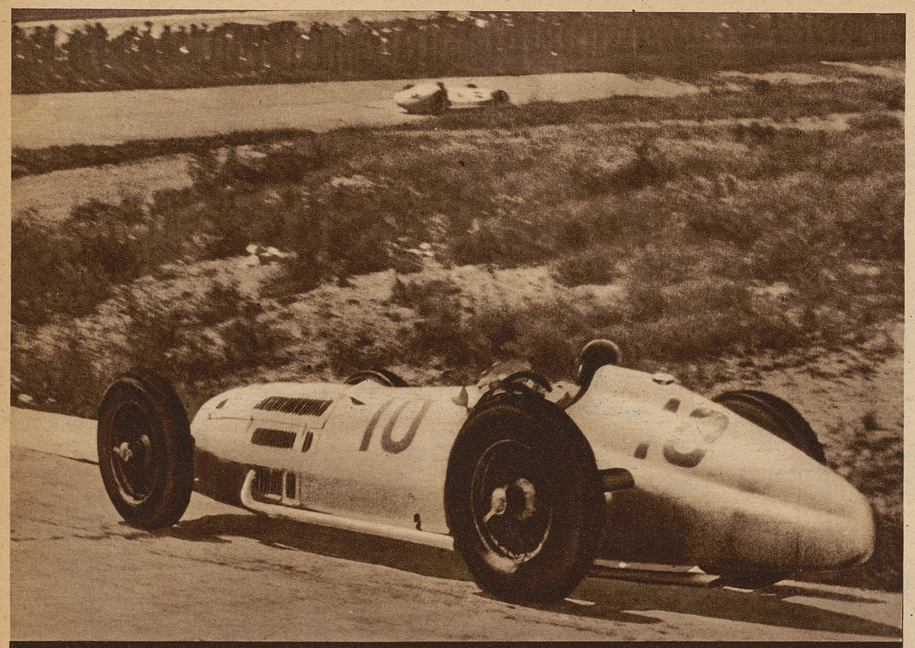

Najszybsza wyścigówka sezonu: 400-konny „Mercedes" Caraccioli. Kierowca siedzi tuż przy tylnych osiach. Zwiększono w tym roku odstęp między osiami.

Otwarcie paryskiego międzynarodowego salonu samochodowego, pierwszej dorocznej wystawy — to dzień spotkania także i *sportowego świata automobilistów*. Tu, między stoiskami poszczególnych wytwórni samochodów sportowych, spotkać będzie można najpopularniejsze osobistości, widywane na wszystkich poważniejszych wyścigach, raidach i terenówkach. Tu usłyszeć można *z pierwszego źródła* wiele cennych wiadomości na sezon przyszły, można sprawdzić wszystko to, co w odniesieniu do tegorocznego szonu wydawało się wątpliwem, czy zgoła nieprawdziwem.

Stoiska maszyn sportowych w każdym roku znajdują się *pod znakiem wyników, sukcesów czy niepowodzeń, okresu sezonowych walk*. Najbardziej interesującym jest oczywiście *wynik w rywalizacji maszyn prestiżowych* każdego kraju, *samochodów wyścigowych*. Wyniki sezonu będą zaszczytem dla zwycięskich maszyn, które udekorują stoiska w dziale sportowym.

Najpopularniejszym kierowcą pozostaje więc nadal

Rudi Caracciola,

mistrz Europy, wielki „spec" torowy i szosowy, wyjadacz kilometrów, szczególnie rutynowany w wyścigach długodystansowych. — Świetny „matematyk" nie jechał w tym roku „po trupach", lecz dokładnie wyliczywszy szanse swych przeciwników, w każdym wyścigu zapisywał sobie punkty, nie osiągając nawet zbyt błyskotliwych zwycięstw. W rezultacie jest mistrzem Europy po raz trzeci, jest chlubą swej grupy wyścigowej.

Przez sukcesy swoje i świetne prowadzenie kolegów ze swej grupy wyścigowej: v. Brauchitscha, Langa, Anglika Seamana — nie dopuścił do zmiany układu sił w sporcie wyścigowym z roku ubiegłego. Maszyny ich Mercedesy, eksperymentalne o silnikach 400-konnych, okazały się

absolutnie nie do pobicia.

Dowiódł tego cały szereg wyścigów. Jedynym silnym konkurentem dla Mercedesa była w ostatnim wyścigu sezonu, w Wielkiej Nagrodzie Włoch, *niemiecki Auto-Union*, prowadzony przez wyśmienitego Włocha, Tazio Nuvolariego. Zawodnik ten zwyciężył, jednak prymatu w tabeli mistrzostw nie mógł osiągnąć.

O Tazio Nuvolarim opowiadają *niestworzone historje*. Ten najlepszy włoski zawodnik, po tragicznym wypadku na jednym z torów Francji, kiedy to zapalił mu się samochód przy tempie około 250 km. godz., postanowił *wycofać się z czynnego życia w sporcie motorowym*. Pasja jednak zwyciężyła, Nuvolari wsiadł z powrotem do wyścigówki, tym razem jednak do maszyny... *niemieckiej*.

Jak tu informują, przygotowują Niemcy na rok przyszły silny atak na włoskie i angielskie pozycje w klasie wyścigówek małych, o silnikach do 500 ccm. pojemności. A przecież wiadomo, że dotychczas Niemcy budowali *tylko prestiżowe maszyny dużej kategorji*. Obecnie dr. Porsche, twórca ludowego samochodu i wyścigówki Auto-Union oficjalnie zapowiedział podjęcie wysiłków nad stworzeniem niemieckiej wyścigówki 1.5 litra. W klasie dużej niemieckim maszynom dorównywa

tylko włoska Alfa-Romeo

a lepsze wyniki usiłuje osiągać również włoski Maserati. Tymczasem francuskie maszyny *Delahaye*, o bliżej nieokreślonym typie („sportowe" czy wyścigowe), pomimo wielkich wysiłków i jednorazowego przypadkowego zwycięstwa w zawodach drugiego rzędu — nie są w stanie przyjść do głosu.

Z pośród wszystkich znanych wyścigówek zgłaszanych do poważnych zawodów, tylko maszyny fransuckie mają *silniki bezkompresorowe* o maksymalnej dopuszczalnej pojemności 4500 ccm. Tymczasem

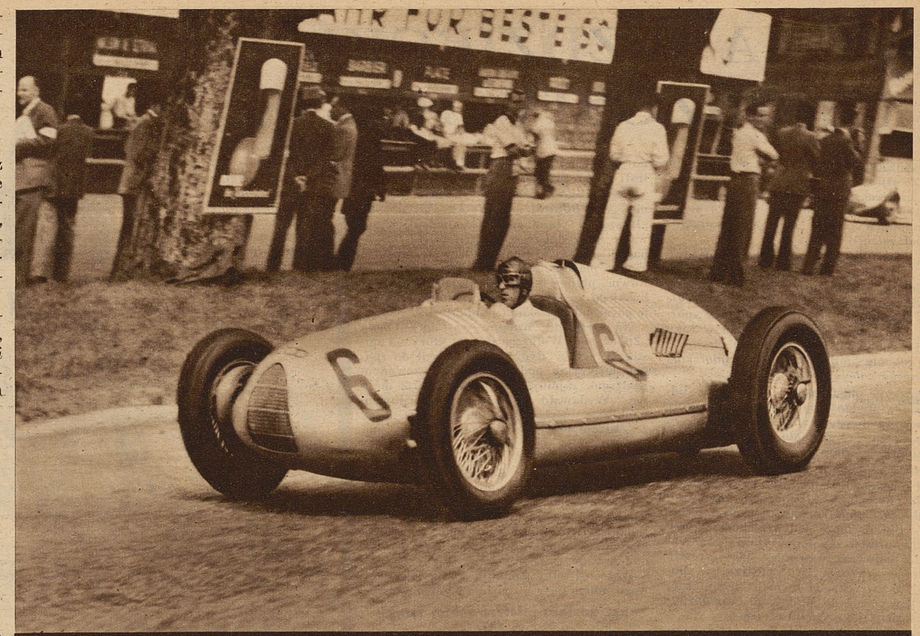

Nuvolari zwycięża w zawodach o „Grand Prix" Włoch na Auto Union, gromiąc wszystkich swych konkurentów startujących na włoskich maszynach.



W kole: najszybsi zawodnicy sezonu. Od lewej: von Brauchitsch, Caracciola i Seaman.

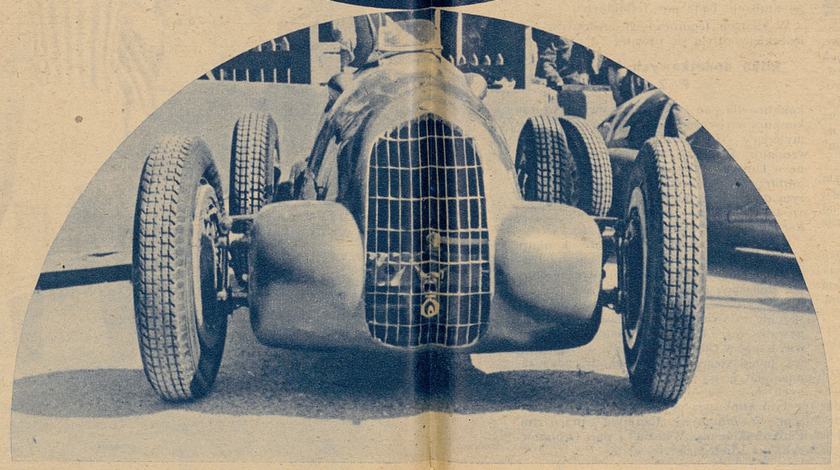

Na prawo: chluba Włoch — 3-litrowa Alfa Romeo, była w tym sezonie jedyną konkurencją dla niemieckich wyścigówek.



Na prawo: Tazio Nuvolari, który przeszedł ostatnio do grupy zawodników jeżdżących na maszynach niemieckich.

inne mają silniki z kompresorami o dopuszczalnej pojemności 3000 ccm., osiągając przez to *wielki dystans zaraz po startach*, w stosunku do maszyn francuskich. Tak więc w tym roku Francja pozostała w sporcie wyścigowym bez *wyników*, i nic nie zapowiada, że sytuacja ta zmieni się na lepsze w roku 1939. Dziś już mówi się

o trzech sensacjach

w odniesieniu do sezonu wielkich wyścigów samochodowych w roku przyszłym. Niemiecka wyścigówka 1.5 litra ma za zadanie rozbicie silnej koalicji, powstałej przez poważne możliwości 1.5 lt. włoskiej Alfa-Romeo i angielskiej ERA. — Niemcy, posiadając doskonale skonstruowane półtoralitrówki, *nie mają jeszcze dla nich kierowców*. Będą ich szukać nadal za granicą i kilku obcych będą musieli siłą rzeczy zaangażować.

Dziś już jednak podobno przeprowadzają próby z kilku nowo „wynalezionymi" kandydatami na gwiazdy kierownicy. Najciekawszem jest jednak dla nas, że

słyszy się tu nazwisko Jana Rippera z Krakowa,

jako kandydata na... kierowcę niemieckiej półtoralitrówki. Prowadzi podobno już pertraktacje.

Zapytywano mnie również, *dlaczego Polska nie robi wyścigów samochodowych*, które w obecnych naszych warunkach dałyby się przeprowadzić w postaci pokazówki — wyścigu bardziej znanych kierowców *prywatnych* z zagranicy, przy asyście nawet wyścigówek fabrycznych. Jest rzeczą jasną, że wyścig taki byłby w naszych stosunkach *sensacją dnia* i ściągnąłby na start dziesiątki tysięcy widzów. Organizatorzy więc nie potrzebowaliby się troszczyć o „kasę". Oto myśl, nad jaką należałoby się zastanowić, może znajdzie się możliwość realizacji.

W chwili ukazania się tego numeru salon paryski *będzie już otwarty*. Pokaże nam najciekawsze maszyny sportowe, jakie opracowano na rok przyszły, maszyny sportowe dostępne dla prywatnych zawodników, zbudowane na podstawie doświadczeń z eksperymentalnemi maszynami kierowców zawodowych. O nich — w następnej korespondencji.

J. J. M.

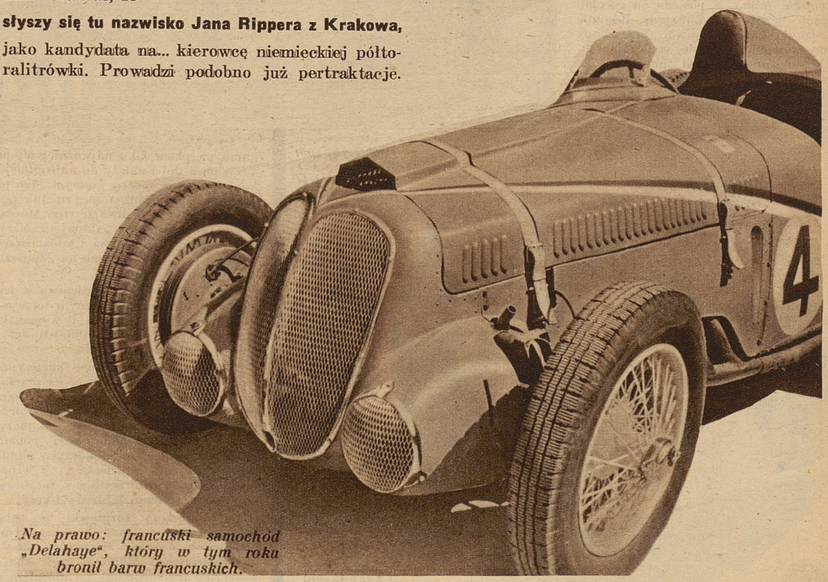

Na prawo: francuski samochód „Delahaye", który w tym roku bronił barw francuskich.

ECHA JEŹDZIECKICH MISTRZOSTW POLSKI



Na prawo: trójka mistrzów Polski, od lewej: mistrz w konkursie skoków por. Skulicz, mistrze we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego rtm. Mossakowski — i mistrz Polski w konkursie ujeżdżenia konia kpt. Radzikowski.

Październik stoi w r. b. *pod znakiem sportu konnego,* gdyż prócz mistrzostw jeździeckich i dorocznego okresu jesiennych polowań konnych, odbywa się w tym miesiącu *sezon wyścigów konnych w Grudziądzu.*

Tak, jak w sporcie wyścigowym „derby", które na zasadzie swej historji jest najklasyczniejszą próbą torową, tak w sporcie konnym stanowią mistrzostwa jeździeckie bilans i zakończenie całorocznej pracy sportowej. Próba ta została stworzona w roku 1931 i posiada już *siedmioletnią tradycję* oraz renomę *najważniejszego wydarzenia sportowego całego roku.*

Tegoroczne mistrzostwa jeździeckie odbyły się w Bydgoszczy na stadjonie szkoły podchor. za miastem w okolicy Jesistej, co dodawało całości *specjalnego uroku* i harmonizowało z charakterem imprezy.

Niestety z powodu dość znacznej odległości od miasta, jak i nie istniejących prawie środków lokomocji, *frekwencja publiczności była, za wyjątkiem niedzieli, niezmiernie słaba.* Był to może jedyny, chociaż duży błąd organizacji zawodów, która poza tem działała nadzwyraz sprawnie, jak i zresztą techniczne kierownictwo mistrzostw, spoczywające w rękach komisji technicznej Pom. Tow. Zach. do Hod. Koni oraz gospodarza toru p. rtm. *Nieniewskiego.*

Do mistrzowskiego konkursu w skokach zgłoszono w r. b. stosunkowo niewielką ilość koni w liczbie około 10, w tem kilka koni z naszej grupy sportu z Grudziądza, między któremi brakło niestety takich asów, jak „Zbieg II", „Bimbus", „Zbój IV" i „Ab-del-krim".

Konkurs ten, jak wiadomo, rozgrywa się w 2 półfinałach i w finale, z którego wychodzi zwycięsko jeździec, posiadający największą ilość punktów bonifikacyjnych, obliczonych za 3 dni. W ten sposób *wyłączono czynnik przypadkowości.* Po drugim półfinale prowadził *por. Skulicz* na znanej reprezentantce *„Arozie"* po „London XX" przed zeszłorocznym mistrzem ppłk. Rómmlem, utrzymując się w finale po ciężkiej walce na swej pozycji i zdobywając tytuł mistrza w skokach na r. 1938.

Mimo męczących poprzednich półfinałów przeprowadził por. Skulicz nerwową tę klacz dwukrotnie z kilkoma tylko błędami przez trudny olimpijski parcours, w którym 2 skoki mierzyły po 1.60 i 2 po 1.50, a rów z wodą około 5 m. Klacz ta potrafi dawać bardzo piękne skoki, lecz jest tak pełna temperamentu i nerwu, że nie rzadko zdarzy się jej *zaprzepaszczenie sytuacji,* zwłaszcza na t. zw. szeregach, które na tej szybkości nie może sobie wyliczyć.

Na drugiem miejscu wylądował ppłk. *Rómmel* na „Dyngusie" po „Huszar II" (hod. hrh. Szembek), zmieniając zeszłoroczny tytuł mistrza na I-go wicemistrza r. 1938.

Jego przebiegi w finale były *naprawdę mistrzowskie,* mimo, iż posiada on specjalny sposób jeżdżenia. Koń ppłk. Rómmla podchodzi do każdej prawie przeszkody skrócony w wolnem tempie, wyliczając sobie dokładnie odskok, jest przytem niezmiernie posłuszny i nie traci w przebiegu na szybkości, gdy dzięki swej budowie potrafi dobrze galopować.

Tytuł II-go wicemistrza zdobył zasłużenie *kpt. Biliński na „Florku-Siłaczu"* po „Huszar II" (hod. p. Wickenhagen), wysuwając się z dalszego miejsca dzięki doskonałej jeździe w finale zdecydowanie na czoło i plasując się na trzeciem miejscu. — Równe, płynne i spokojne przebiegi kpt. Bilińskiego zostały dobrze ocenione i przyjęte gorącemi oklaskami publiczności.

Na specjalne uznanie zasługuje *mały „Żubr" por. Wołoszowskiego,* który na mistrzostwach w Bydgoszczy doszedł do znakomitej formy pod swym utalentowanym jeźdźcem, zajmując w finale czwarte miejsce. Wydawało się jednak w finałowym konkursie, zwłaszcza w drugim przebiegu, że zadanie *przerasta siły* tego małego, ambitnego i zdolnego konia.

Wyróżnić jeszcze należy konie grupy sportu konnego w Grudziądzu *„Astrę"* i *„Aresa",* które, sądząc, po zupełnie udanych i harmonijnych przebiegach, rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Dla „Wizji" zadanie było nieco za trudne, przyczem klacz ta nie umie dostatecznie wyciągać się nad rowami.

Wszechstronny konkurs konia wierzchowego odbył się w roku bieżącym niestety

bez udziału mistrzowskiej trójki z r. 1937,

tak, że *nie było komu bronić tytułu mistrza.* Mimo to zgromadził na starcie około 20 jeźdźców i miał przebieg *bardzo ciekawy.*

Już w pierwszym dniu wysunął się na czoło *por. Wojciechowski* na „Ali-Bej" (II), który zasadniczo nie oddał tego prowadzenia do końca i został w ostatnim dniu zepchnięty na drugie miejsce przez rtm. Mossakowskiego przy równej ilości punktów karnych.

Jak wiadomo, konkurs wszechstronny składa się z próby ujeżdżania na czworoboku, próby wytrzymałości w terenie i kon-



W kole: por. Wołoszowski na „Blodynie".



Powyżej: por. Wojciechowski na „Ali Bej II" w konkursie ujeżdżenia konia.



Na lewo: por. Gerlecki na „Czarodzieju".

kursu na placu jako najważniejszej próby. Trwa on 3 dni i należy *do najtrudniejszych konkurencyj w sporcie konnym.* Stan pierwszego dnia uległ nieznacznej zmianie po próbie terenowej, przesuwając rtm. Mossakowskiego, dosiadającego „Aldony-Czamary" na drugie, rtm. Rylkego na „Andacharze" na trzecie i por. Tudzińskiego na „Zamożnym" na czwarte miejsce.

Próba ta odbyła się częściowo w leśnym terenie, częściowo na dawnym torze wyścigowym, w Kapuściskach i wymagała od jeźdźca i konia dużych umiejętności oraz doskonałego przygotowania.

Była ona zorganizowana *na warunkach olimpijskich.* Mimo, iż trasa na przełaj jak wyścigowa przewyższały pod względem przeszkód jak i terenu próbę zeszłoroczną, rozgrywaną pod Gnieznem, ukończyli j prawie wszyscy zawodnicy *bez poważniejszych wypadków,* co świadczy o podniesieniu się poziomu jeździeckiego i wróży, że w tej gałęzi sportu będziemy rozporządzali odpowiednią ilością jeźdźców i koni.

Do ostatecznej rozgrywki w ostatnim dniu meetingu na torze konkursowym stanęli prawie wszyscy uczestnicy konkursu wszechstronnego. Mimo, że część koni była widocznie przemęczona po ubiegłym dniu, osiągnięto w konkursie hip. o wysokości przeszkód 1.20 m. dobre wyniki, a nawet *5 jeźdźców ukończyło parcours bez błędu.*

Zwycięstwo a zarazem tytuł mistrza na rok 1938 zdobył *rtm. Mossakowski* na pięknej „Aldonie-Czamarze" po „Ballyheron" (hod. bar. Kronenberg), spychając młodego i zdolnego jeźdźca por. Wojciechowskiego na doskonałym „Ali-Beju" (II) hod. p. Studziński), na drugie miejsce z tytułem pierwszego wicemistrza. Trzeci sklasyfikował się rtm. Rylke na chętnie i świeżo galopującym „Andacharze", po „Bafur" (hod. hr. Potocki) z tytułem drugiego wicemistrza.

Punkty karne tych jeźdźców z wszystkich dni wahały się od dwóch do pięciu. Tegoroczny mistrzowski konkurs wszechstronny wykazał jeszcze raz dobitnie, że w tego rodzaju próbach mogą brać udział konie nie tylko doskonale przygotowane, lecz posiadające *także odpowiednie do tego warunki,* jak płynącą w nich krew przodków, dającą im z góry wyższość nad końmi mniej szlachetnemi. Dowodzi o tem czwórka koni sklasyfikowanych w tegorocznym konkursie w pierwsze piątce, pochodzących bądź po arabach, bądź po „folblutach".

W ramach tegorocznych mistrzostw jeździeckich odbyło się również

kilka dodatkowych konkursów P. Z. J.

konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych oraz konkurs szybkości miasta Bydgoszczy, zamykający tegoroczne mistrzostwa. Na wzmiankę zasługuje zwycięstwo wywalczone w ładnym stylu przez p. *Skupińską na „Anitrze II"* w konkursie cywilnym, w którym dalsze trzy miejsca zajął p. inż. Strzeszewski, startujący w zawodach *wprost rekordowo i niezmordowanie.*

Pociągający zwykle publiczność konkurs szybkości nie przyniósł tym razem spodziewanych emocyj, gdyż był on przeznaczony dla *słabszych i młodszych koni,* a tem samem szybkość, mimo zachęcających i doskonale ustawionych przeszkód, nie dorównywała tej, która emocjonowała widzów w r. b. np. w Gdyni. Dochodziła do tego obawa, przed strąceniem przeszkody, gdyż zamieniano je na 9 sekund karnych, doliczanych do czasu obowiązującego. Zwyciężył w tym konkursie pewnie z najlepszym czasem por. *Bliwin* na „Czujnym", przed rtm. Fiałkowskim na „Witeziu" i por. Orpiszewskim na „Delegacie".

J.



KTO JEST

NAJLEPSZYM ★ W ★ TENISIE?

Minęły te czasy, kiedy słynny znawca tenisu Anglik Myers był jedynym czynnikiem, decydującym o tem, kto jest rakietą nr. 1 na świecie. Dzisiaj namnożyło się pełno „list" tenisowych, a autor każdej z nich uważa, że lista jest najsprawiedliwszą. Z powodzi tych list trzy zasługują na wyjątkową uwagę. Są to listy *Myersa,* prezesa federacji francuskiej *Gillou* i „führera" tenisu niemieckiego *Schönborna.*

Meyers klasyfikuje

najlepsze rakiety świata następująco: panie: 1) *Wills Moody,* 2) Jacobs, 3) Marble, 4) Sperling, 5) Mathieu, 6) *Jędrzejowska,* 7) Fabyan-Palfrey, 8) Heine-Müller, 9) Stammers, 10) Wynne. Panowie: 1) *Budge,* 2) Austin, 3) Bromwich, 4) Riggs, 5) Wood, 6) Quist, 7) R. Menzel, 8) Yamagishi, 9) Mako, 10) Puncec.

Lista Piotra Gillou

wykazuje pewne zmiany, a mianowicie przedstawia się następująco: panie: 1) *Wills-Moody,* 2) Sperling, 3) Marble, 4) Jacobs, 5) Fabyan-Palfey, 6) *Jędrzejowska,* 7) Bundy, 8) Mathieu, 9) Wynne, 10) Lumb. Panowie: 1) *Budge,* 2) Bromwich, 3) Riggs, 4) Austin, 5) Quist, 6) Mako, 7) Wood, 8) Hunt, 9) R. Menzel, 10) Puncec.

Zupełnie inaczej klasyfikuje tenisistów

Schönborn,

którego lista przedstawia się następująco: panie: 1) *Marble,* 2) Jacobs, 3) Sperling, 4) Wills-Moody, 5) Fabyan-Palfrey, 6) Wynne, 7) *Jędrzejowska,* 8) Mathieu, 9) Hardwick, 10) Bundy. Panowie: 1) *Budge,* 2) Mako, 3) Bromwich, 4) Rigss, 5) Quist, 6) Austin, 7) Grant, 8) Henkel, 9) R. Menzel, 10) Puncec.

Pozycja Jędrzejowskiej na wszystkich trzech listach jest *słabsza,* niż w r. ub., kiedy zajmowała trzecie miejsce, a nawet na niektórych listach i drugie. Charakterystyczną jest lista Schönborna, która odbiega znacznie od listy uważanego dotychczas za wyjątkowego znawcę Myersa.

Polski Zw. Lawn-Tenisowy ogłosił

listy najlepszych rakiet polskich

Przedstawiają się one następująco: panie: *honorowa mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska* — poza listą. *1) Volkmer-Jacobsenowa,* 2)—3) Zofja Jędrzejowska i Łuniewska, 4) Gajdzianka, 5) Bemówna, 6)—7) Andrótowa i Głowacka, 8) Siodówna, 9) Rudowska, 10) Naumannówna. Panowie: 1) *Ignacy Tłoczyński,* 2) Baworowski, 3) Hebda, 4) Spychała, 5) Wittmann, 6) Kończak, 7—8) Gotschalk i Ksawery Tłoczyński, 9) Bratek, 10) Czajkowski.

W kole: Jędrzejowska



Na lewo: rakieta nr. 1 Helena Wills-Moody.



Na lewo: mistrz świata Donald Budge.

Poniżej w kole: Jugosłowianin Puncec, zajmujący na wszystkich listach lokatę nr. 10.



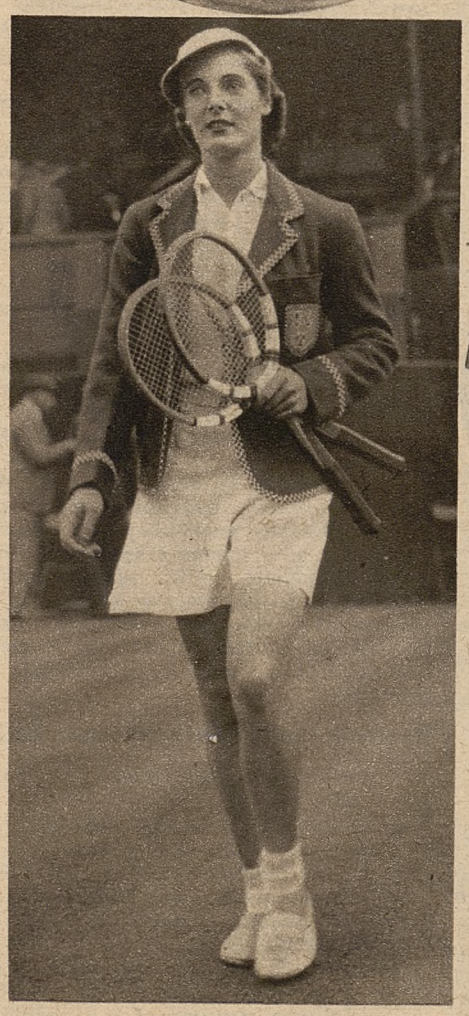

Rakieta nr. 9 na liście Myersa — Kay Stammers.



Na prawo: Volkmer - Jacobsenowa, nr. 1 na liście polskiej.

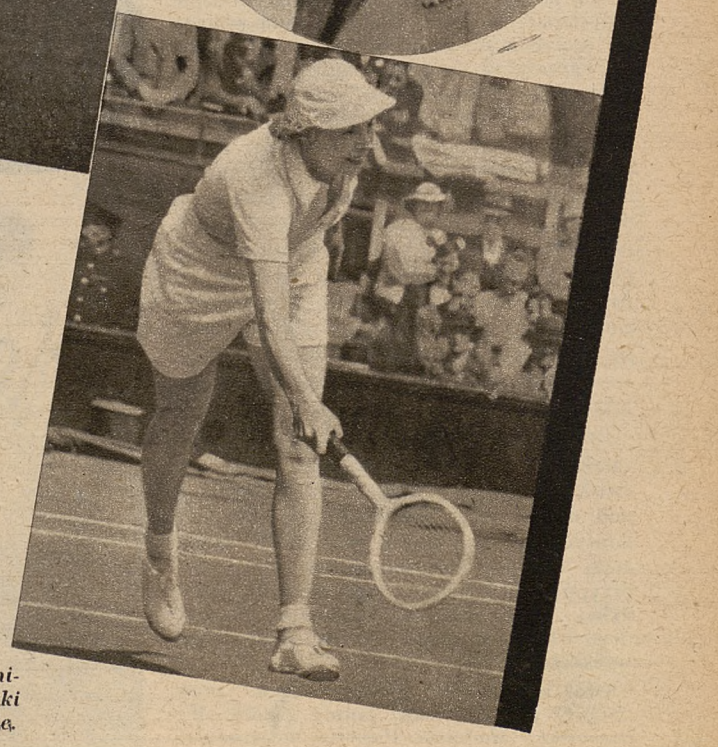

Na prawo: mistrzyni Ameryki Alicja Marble.



Fragment z meczu Blackpool — Chelse (5:1). — Bramkarz Chelesi Wpodley broni.



Fragment z meczu Charlton — Manchester (2:0). Bramkarz Charltonu Bartram broni zza pola karnego głową.

Kontynent - Anglja

Gdy przed kilku miesiącami projekt meczu Anglja—Kontynent przybierał konkretne formy nie przypuszczano w Londynie, aby wywołał on większe zainteresowanie od poprzednich meczów z reprezentacjami państw kontynentalnych i dlatego też postanowiono rozegrać go na boisku Arsenalu w Highbury, najlepiej położonem w Londynie, lecz mogącem pomieścić najwyżej do 80.000 widzów. Członkowie Angielskiej F. A. nie przypuszczali nawet przez chwilę, ażeby cyfra ta mogła być osiągniętą, tymczasem teraz, na kilkanaście dni przed tym meczem, *wszystkie bilety zostały nietylko wysprzedane,* lecz liczba listów, napływających z pieniędzmi ze wszystkich stron nietylko Londynu, lecz i Anglji, jest tak wielka, że *nawet stadjon w Wembley nie pomieściłby wszystkich widzów.*

Dochód z tego meczu wynieść miał, według przewidywań F. A., *12.000 funtów szterlingów.* Nie ulega jednak wątpliwości, iż okaże się on *znacznie większy.* FIFA otrzyma z tego połowę. Warto zaznaczyć, że początkowo nie chciała ona poza zwrotem kosztów, wyciągnąć z tego meczu żadnego zysku. Nie zgodził się jednak na to związek angielski. Zrobił on w ten sposób FIFIE prezent conajmniej z 6.000 funtów (przeszło 150 tys. złotych).

Anglicy bardzo poważnie przygotowują się do tego meczu i aczkolwiek każdy zdaje sobie sprawę, że Kontynentowi chodzi głównie o mecz propagandowy, a nie prestiżowy, w Londynie uczynione zostanie wszystko, *by spotkanie to wygrać.* Gracze stawiają już teraz sobie za punkt honoru pobić koalicję wszystkich państw kontynentalnych, by dowieść w ten sposób, iż Anglja jest w sporcie tym bezkonkurencyjną.

Skład reprezentacji Anglji

będzie jak najsilniejszy, o ile tylko pozwolą na to okoliczności. Nie można bowiem zapominać, iż cztery dni przedtem odbędą się mecze o mistrzostwo Ligi i być może, że wyznaczeni do reprezentacji gracze nie będą mogli wystąpić skutkiem odniesionej na tych meczach kontuzyj.

Nigdy jeszcze nie interesowano się w Anglji tak dalece piłkarstwem kontynentalnem i to już jest dużą zasługą propagandową tego meczu. Prasa londyńska podaje nazwiska graczy, o których Anglicy nigdy przedtem nie słyszeli. Trzeba bowiem dodać, iż niedawne mistrzostwa Europy zorganizowane przez Francję, *nie wywołały tu najmniejszego zainteresowania* i większość dzienników nie podawała nawet wyników spotkań.

Przed niedawnym czasem „Sport" szwajcarski opublikował trzydzieści kilka nazwisk graczy, którzy przez FIFĘ brani są pod uwagę przy zestawianiu reprezentacji kontynentu. Aczkolwiek wiadomość ta została później *zdementowaną,* była ona przypuszczalnie, mimo tego dementi, prawdziwą i pochodziła od sekretarza generalnego FIFY Szwajcara — i informatora powyższego pisma.

Otóż w składzie opublikowanym przez „Sport" figurują dwaj polscy gracze: *Wilimowski* i *Madejski.* Pierwszy najgroźniejszego konkurenta posiada w *Ferrarim* (Włochy), drugi w *Jacobie* (Niemcy) i *Olivierim* (Włochy). W chwili, gdy korespondencja ta dojdzie do kraju będzie już prawdopodobnie wiadomem, czy Polacy znajdą się wśród 25 graczy, którzy przybędą do Amsterdamu na mecz treningowy. Jeśli ich tam nie będzie, niech wiedzą, że nazwiska ich *figurowały w pierwszem zestawieniu,* z którego selekcjoner włoski p. Vittorio Pozzo wyeliminował 10 graczy.

FIFA wybrała dla zestawienia swej reprezentacji selekcjonera włoskiego, dając mu

całkowite pełnomocnictwa.

To wskazuje, iż ostateczna drużyna opartą zostanie na *graczach włoskich.*

Przewidywania te okazały się słuszne, gdyż FIFA, wyznaczając 16 najlepszych piłkarzy europejskich, którzy mają grać w treningowym meczu w Amsterdamie z reprezentacją Holandji, *w dużej mierze uwzględniła graczy włoskich.* W reprezentacji tej widnieją nazwiska graczy *węgierskich,* natomiast

brak zupełnie Czechów

z łatwo zrozumiałych powodów.

Skład 16 graczy, wybranych przez FIFA przedstawia się następująco: bramkarze: Raftl (Niemcy) i Olivieri (Włochy), obrońcy: Foni, Rava (Włochy) i Biro (Węgry), pomocnicy: Kupfer (Niemcy), Kitzinger (Niemcy), Andreolo (Włochy), Lazar (Węgry). Napastnicy: Aston (Francja), Colaussi (Włochy), Piola (Włochy), Braine (Belgja), Brustad (Norwegja), dr Sarosi (Węgry) i Zsengeller (Węgry).

Przejdźmy teraz do

piłkarskich mistrzostw Anglji,

rozgrywanych obecnie wobec przepełnionych stadjonów. Publiczność z ulgą przyjęła pokojowe zakończenie się konfliktu między Niemcami i Czechami i nie posiadając już większych zmartwień z zapałem oddaje się grze w miejscowych biurach „pools"", przyjmujących zakłady na mecze piłkarskie.

Na czele tabeli znajduje się *nadal Everton,* „drużyna żonglerów", o której już pisaliśmy szeroko w jednej z poprzednich korespondencyj. Kluby londyńskie nadal znajdują się w drugiej dziesiątce, za wyjątkiem *Arsenalu,* który przezwyciężył pecha i poprawił nieco swą klasyfikację.

Wolverhampton, który na początku sezonu sprzedał Arsenalowi Bryn Jonesa za rekordową sumę 14.000 funtów szterlingów, nadal ciągnie

olbrzymie zyski ze sprzedaży graczy.

Odstąpił on Aston Villi byłego policjanta Jamesa Claytona za 6.500 funtów. Obecnie Aston Villa sprzedała go ze stratą klubowi Burnley za 3.500 funtów. Gracz ten został wychowany w Wolverhampton.

Londyński Brentford, który w ubiegłym sezonie przez długi okres czasu był najlepszym klubem angielskim, znajduje się teraz na przedostatniem miejscu i wobec ciągłych porażek, zaczął się starać o nowych piłkarzy, by nie spaść do II ligi. Klub ten zwrócił się do Wolverhampton, ofiarowując 5.000 funtów za lewego łącznika Gardiniera. Menager „Wolves", major Buckley, oświadczył jednak, iż 14.000 funtów, które dano za Bryn Jonesa, nie wystarczą mu teraz na zapłacenie za gracza tej klasy co Gardinier. Rzecz oczywista, iż na tem tranzakcja ta się urwała.

Ciekawem jest, iż żaden z angielskich klubów zawodowych z I lub II ligi *nie znalazł jeszcze odpowiedniego środkowego napastnika* i gdy porównamy składy drużyn, stwierdzimy, iż *co tydzień atak gra w innem zestawieniu.* To wskazuje, że w chwili obecnej środkowy napastnik, ważniejszym jest dla drużyny angielskiej od środkowego pomocnika. *Z dawnych systemów obronnych przechodzi się do ofenzywnych,* a wraz z tem wyniki meczów kończą się coraz częściej większemi różnicami. Prasa angielska stwierdza jednocześnie, iż mecze bardziej są teraz ciekawe, niż w latach poprzednich.

Systemy defenzywne zbankrutowały

więc nietylko na kontynecie, lecz również i w Anglji.

W drugiej lidze prowadzi *Fulham,* który za wszelką cenę dąży do zdobycia mistrzostwa, by się zakwalifikować do I ligi. Prezes Fulhamu zaofiarował swym graczom *dodatkową premję w wysokości 1.400 funtów* (po 100 funtów na gracza — 2.600 zł.) za przejście do pierwszej ligi. Suma ta jest nie do pogardzenia i dlatego też wszystkie mecze Fulhamu rozgrywane są z niebywałą ambicją. Klub ten prowadzi przed Blackburnem z *przewagą 3 punktów.*

Jack Taylor.



Fragment z meczu Arsenal — Grimsby (2:0). Clark (Grimsby) strzela mimo interwencji obrony Arsenalu.

Powyżej: Fragment z meczu Chelse — Stoke City 1:1. Spence (Chelsea) walczy z Kirtonem, a Scrimshaw strzela na bramkę.

Pierwsza wizyta Norwegów w Polsce

Obfitszy — niż kiedykolwiek dotąd — w spotkania międzypaństwowe rok obecny, u swego schyłku przyniesie nam jeszcze *dwie wielkie imprezy piłkarskie z Norwegją i Irlandją.*

Pierwsza z nich dochodzi do skutku *już najbliższej niedzieli 23 bm.* na stadjonie warszawskim. Nasi skandynawscy przeciwnicy *nie są nam nieznani,* boć przecież już dwukrotnie zetknęliśmy się z nimi na zielonej murawie, w obu wypadkach jednakże *poza granicami kraju.* Nic więc dziwnego, że dotychczasowa znajomość jest jeszcze *dość powierzchowna,* więcej na głosach prasy, niż na wzajemnem poznaniu się oparta. Powiększa to tylko zainteresowanie, z jakiem cała sportowa Polska oczekuje niedzielnego spotkania.

Nie ogranicza się ono do Polski i Norwegji tylko. Drużyna norweska należy w obecnej chwili

do najbardziej interesujących zespołów piłkarskich Europy.

Pewne jej nazwiska zapisały się zbyt dobrze w pamięci fachowców, obecnych na mistrzostwach świata we Francji stąd też spotykamy je w projektach drużyny kontynentu przeciw Anglji, gdy równocześnie *poznikały z nich nazwiska polskie.* I z tego powodu spotkanie niedzielne wzbudza zaciekawienie całego piłkarstwa europejskiego.

Najlepszą bezsprzecznie legitymacją naszych niedzielnych gości jest fakt, że w pierwszych dniach listopada

udają się oni do Anglji,

by tam zmierzyć swe siły z reprezentacją ojczyzny piłkarstwa. Takie zaproszenie ze strony Anglji jest już czemś, co daje naprawdę *tytu. do poważania.* Tylko raz do roku jedna drużyna reprezentacyjna któregoś z państw kontynentu dostępuje zaszczytu walki z Anglją próby uchylenia niespornej dotąd hegemonji wyspiarzy w piłkarstwie. Ubiegają się też o ten zaszczyt *najpotężniejsze związki Europy.* Wybór Norwegji jest więc najlepszem świadectwem opinji, jaką cieszą się jej piłkarze.

Piłkarstwo norweskie posiada

dłuższą historję poza sobą.

W r. 1902 stworzono tam związek piłkarski (Norges Fotballforbund), który dopiero w 1908 r. doprowadza do skutku swe pierwsze spotkanie międzypaństwowe ze *Szwecją,* zakończone fatalną porażką 3:11. Długich 10 lat potrzebowali potem Norwedzy, by wreszcie móc cieszyć się pierwszem zwycięstwem nad swym skandynawskim sąsiadem. Do tego czasu nie mogli się pochwalić *żadnym sukcesem.* Tem też tłumaczyć należy częstą nieobecność Norwegów na Olimpjadach. W Sztokholmie w r. 1912 przeszli szczęśliwie pierwszą kolejkę naskutek niestawienia się Francji ,ale zaraz w następnej kolejce *ulegli 0:7 Danji,* ówczesnemu wicemistrzowi olimpjady. Ci sami Norwegowie sprawili na następnej Olimpjadzie w Antwerpji w r. 1920

niespodziankę największego kalibru,

eliminując Anglję wynikiem 3:1, tę Anglję która zawsze dotąd zdobywała złoty medal za piłkarstwo. Skończyło się niestety na tej sensacji, bo w następnem spotkaniu z Czechosłowacją *ulegli Norwedzy 0:4.*

I znowu dopiero po kilkunastu latach zjawili się oni na Olimpjadzie w Berlinie w r. 1936, by ponownie stać się *tematem rozmów całego piłkarstwa światowego,* jako pogromcy faworytów turnieju, Niemców. Ci przecież ani na chwilę nie wątpili w to, że do nich należeć będzie złoty medal olimpijski. Przywrócenie piłkarstwa w programie Olimpjady łączyło się z przewidywaniem sfer niemieckich zwycięstwa swych piłkarzy. Tymczasem niedoceniani Norwedzy rozwiali te nadzieje,

bijąc Niemców zdecydowanie 2:0.

Ten sukces uczynił z nich wówczas qednym z faworytów, a także *naszym przeciwnikiem.* Rola Norwegów upodobniła się wtedy do naszej. Obie drużyny, rozlosowane w rożnych połowach tabeli, *dotarły do półfinałów* i tu *skończyły swój zwycięski pochód.* Podczas, gdy my ulegliśmy *Austrji,* Norwedzy musieli ugiąć się przed zwycięzcą turnieju *Włochami.* W następstwie tego obie drużyny spotkały się w walce o 3 i 4 miejsce, dając 100.000 widzów *jedno z najpiękniejszych widowisk turnieju,* jak to podnosiła prasa. Po dramatycznej walce

zwyciężyli szczęśliwsi Norwedzy 3:2,

zdobywając bronzowy medal.

Rola piłkarstwa norweskiego zyskała na znaczeniu dopiero w okresie po wojnie światowej. Wpływy piłkarstwa *angielskiego,* skąd czerpano podstawowe wzory, następnie kontakt z Danją i Szwecją, przyczyniły się *do szybkiego podniesienia poziomu.* Coraz częściej też w tym czasie wychodzą Norwedzy zwycięsko ze spotkań międzypaństwowych z Danją, Szwecją, Francją itd.

W ostatnich latach postęp ten zaznaczył się *jeszcze wyraźniej,* odsłaniając wysoką klasę gry Norwegów, szczególnie w okresie mistrzostw świata. Po różnego rodzaju kombinacjach z przydziałem do grup eliminacyjnych, przeciwnikiem jedynym pozostała *Irlandja.* Z ciężkiej próby zwycięsko wyszła Norwegja, pokonawszy u siebie Irlandję 3:2, następnie remisując w Dublinie.

Po tym sukcesie przyszedł *dalszy* w postaci sławnego spotkania z Włochami, którzy byli o krok od porażki a zwyciężyli *dopiero po przedłużeniu,* nie bez pomocy szczęścia. Świetna gra Norwegów, ze skrzydłowym *Brustadem* na czele, zdobyła sobie całkowicie opinję świata sportowego. Tu niewątpliwie kryje się

przyczyna wyróżnienia ze strony Anglji,

temu zawdzięcza Norwegja wyjazd do Anglji na doroczne święto piłkarstwa europejskiego.

(Ciąg dalszy na stronie 14).



Powyżej: fragment z meczu Norwegja — Polska (3:2), rozegranego w Berlinie w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego. Szczepaniak walczy z napadem norweskim.



Powyżej: reprezentacja Polski, która w r. 1926 rozegrała mecz ze Szwecją w Sztokholmie, przegrywając 1:3, a następnie pokonała we Frederickstad Norwegję 4:3. Od lewej stoją, Kubiński, Flieger, Kuchar, Balcer, Giebartowski, Drapała, Chruściński, Zastawniak, Kałuża, kpt. PZPN Synowiec, Tupalski i Adamek. Klęczą od lewej: Ciszewski, Karasiak, Kisieliński I i Kahan.

W. K. S. Poznań

MISTRZEM POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE



Drużyna W. K. S. Poznań, mistrz Polski w hokeju na trawie.

Hokej na trawie, który w wielu państwach, szczególnie na Zachodzie, cieszy się wielką popularnością — nie może pozyskać większych mas zwolenników w kraju. Jest to niewątpliwie sport, dający *wiele przyjemności* zawodnikom, wymagający wielkiej bystrości, ruchliwości i lotności, *nie będący jednak sportem widowiskowym*, sportem szerokich mas, jakim jest piłka nożna, na której jest hokej niemal w 100 procentach wzorowany.

Przyczyny zbyt powolnego rozwoju tego sportu w kraju są różne. Jest to niewątpliwie *jeden z droższych sportów*, dla szerszych warstw mniej dostępny; dalej najdotkliwiej odczuwa się *brak odpowiednich boisk*. — W Polsce mamy zaledwie dwa, dopiero w ciągu ostatniego roku odpowiednio zbudowane i urządzone boiska w Poznaniu, który jest głównym ośrodkiem tego ruchu, od chwili założenia Polskiego Związku Hokeja na trawie. Tutaj mieści się siedziba Związku.

W bieżącym roku rozegrano

po raz 10-ty mistrzostwa Polski.

Tytuł ten przypadł jednej z najruchliwszej drużynie hokejowej w Polsce, tj. jedenastce *Wojskowego Klubu Sportowego*, której ogromna żywotność jest dla wszystkich innych drużyn zachęcającym przykładem do niezrywania kontaktu z hokejem na trawie, mimo przeciwności, na jakie mogliby natrafić i natrafiają pionierzy tego sportu. — Przykład tej drużyny działa istotnie zachęcająco, skoro w wicemistrzu poznańskiej *„Warcie"* natrafili na przeciwnika, z którym uporali się z trudem, dopiero po dodatkowej rozgrywce. O poziomie „Warty" świadczy jedyna bramka, którą na swoje konto zapisać mogła drużyna WKS, w czasie obydwu spotkań, które zadecydować miały o tegorocznym tytule mistrza.

Do finałowych rozgrywek zakwalifikowały się w wyniku kilkutygodniowych eliminacyj cztery drużyny i to: *WKS, Warta i Czarni* z Poznania oraz *Ognisko* z Siemianowic śląskich. W finałach niespodzianką była zbyt słaba forma „Czarnych" — *zeszłorocznego mistrza Polski*, którzy uchodzili za poważnego pretendenta i do tegorocznego tytułu. Czarni zastosowali zresztą złą taktykę, grając zbyt ostro, zamiast zwrócić większą uwagę na stronę techniczną. — Mimo wszystko są oni nadal zespołem silnym i nie mogą być przez pozostałe zespoły lekceważeni. Najsłabiej wypadło *„Ognisko"*. Brak możności staczania częstszych rozgrywek z lokalnymi przeciwnikami nie pozostało bez wpływu na formę tej sympatycznej drużyny śląskiej.

Niedzielny, decydujący mecz ściągnął dzięki korzystnej pogodzie bardzo wiele publiczności, która z wielkiem zainteresowaniem przyglądała się walce dwóch technicznie wysoko zaawansowanych zespołów, które grając fair, do końcowego gwizdka sędziowskiego zażarcie walczyły o zwycięstwo. Nieco lepiej zgrana i więcej atakująca drużyna wojskowych uzyskała decydującą bramkę w 19 min. drugiej części zawodów, ze strzału ruchliwego *Hamerskiego*. Mimo, że inicjatywę dalej mieli wojskowi — „Warta" zagrażała kilka razy bardzo niebezpiecznie, jednak brak szybkiej decyzji napastników, jak i widoczna niedyspozycja strzałowa nie pozwoliła „Warcie" sięgnąć po tytuł mistrza Polski, od którego tylko o krok była drużyna zielonych.

Zawodami temi zakończony został oficjalnie tegoroczny sezon w kraju. Spodziewane spotkania z drużynami zagranicznemi niemieckiemi i węgierskiemi najprawdopodobniej *do skutku nie dojdą*. Należy się jednak spodziewać, że w roku przyszłym hokeiści rozwiną bardziej ożywioną działalność, gdyż w ciągu bieżącego roku Związek zasiliło kilka nowych klubów, a ponadto sport ten budzi coraz więcej zainteresowania wśród młodzieży szkół średnich. Dużą zasługą PZHT jest to, iż nowoprzystępującym klubom przychodzi z wydatną pomocą materjalną w postatci lasek i piłek do gry.

tp.

(Dokończenie ze strony 13)

Sukcesem zakończyły się też rozgrywki państw skandynawskich o Puhar Północy. Przed kilku tygodniami w Sztokholmie pokonała Norwegja Szwecję 3:2, dzięki czemu zdobyła cenne trofeum skandynawskie. Jest to poważny sukces, jeżeli się stwierdzi, że w turnieju tym uczestniczą Danja, Szwecja i Finlandja.

Piłkarstwo polskie zetknęło się z norweskiem

pierwszy raz przed 12 laty.

W październiku 1926 r. gościła tam drużyna polska, wracając ze stolicy Szwecji. Pierwsze spotkanie międzypaństwowe nie odbyło się jednakże w stolicy, lecz w niedalekiem portowem *Frederiksstad*.

Drużyna polska miała niełatwe zadanie. W tym roku Norwegja uzyskała dobre wyniki, jak 5:2 z Finlandją, 2:2 z Danją a tylko uległa Szwecji 2:3 na obcem boisku. Doskonała gra naszej drużyny przyniosła nam *niespodziewane zwycięstwo w stosunku 4:3*. Był to jeden z najudatniejszych występów na terenie międzynarodowym a tem cenniejszy, że w kraju, gdzie nas dotychczas prawie zupełnie nie znano i to nie tylko w sporcie.

Sukces sportowy, zasłużony najzupełniej, był

świetną propagandę naszego kraju.

Za prasą sportową poszła inna, zamieszczając artykuły o Polsce. Nasz występ sportowy dał nierównie więcej, niż stosy broszur propagandowych. Świadczyło o tem choćby *wyjątkowe uznanie naszych czynników dyplomatycznych*, skierowane pod adresem zwycięskiej drużyny polskiej.

Aktorami pierwszego spotkania z Norwegją byli: *Kisieliński I* (Polonia), *Karasiak* (ŁKS), *Giebartowski* (Pogoń), *Zastawniak, Chruściński, Kahan* (Cracovia), *Adamek* (Wisła), *Kuchar* (Pogoń), *Kałuża, Ciszewski* (Cracovia), *Balcer* (Wisła).

Na doskonałem boisku czuła się drużyna polska bardzo dobrze. Kombinacyjna trójka ataku z przebojowemi skrzydłami, tworzyły harmonijny kwintet. Uchodzące dziś za wzór doskonałości, prostopadłe podania dla skrzydłowych, dawały szczególnie Balcerowi odpowiednie sposobności do ucieczek, które ten umiał kończyć celnym strzałem w pełnym biegu. *Tak padły z jego strzałów 2 bramki*. Pozostałe zaś, strzelone przez *Kałużę i Ciszewskiego*, były typowym produktem ówczesnej szkoły krakowskiej a więc gry krótkiej. W tylnych formacjach popisowy dzień miał *Chruściński*.

Niestety tak dobrze rozpoczęty kontakt z Norwegją ograniczył się do tego jedynego spotkania. Drugie bowiem spotkanie w czasie Olimpjady berlińskiej było *wynikiem losowania* a nie wzajemnych stosunków. Miało ono jednakże tę dobrą stronę, że dało asumpt do odnowienia kontaktu, w efekcie czego dochodzi do skutku niedzielne spotkanie.

Przypada ono

w bardzo ważnym dla obu drużyn okresie.

Norwegja jest w trakcie przygotowania swej drużyny reprezentacyjnej do zawodów z Anglją. My także stoimy przed bardzo poważnem spotkaniem, choć nasz następny przeciwnik, Irlandja, nie posiada ciężaru gatunkowego Anglji. Niedziela jest więc niejako *przeglądem obu drużyn* przed ciężkiemi spotkaniami na terenie brytyjskim.

Wiadomości prasowe wskazują na pewność siebie naszych niedzielnych przeciwników. Zwycięstwo nad Szwecją, odniesione ostatnio na gorącym terenie Sztokholmu, świadczyć powinno *dodatnio* o wartości drużyny norweskiej. Tymczasem wynurzenia kapitana zw. norweskiego mówią o niezadowoleniu a nawet przewidują zmiany w pierwotnie ustalonym składzie. Wskazywałoby to na liczny rezerwoar doskonałych zawodników i wysoką tychże klasę. Taką opinję potwierdza zresztą lista kandydatów na reprezentantów kontynentu przeciw Anglji.

Najbardziej interesującym zawodnikiem Norwegji będzie niewątpliwie

sławny lewoskrzydłowy Brustad,

uważany za najlepszego skrzydłowego na mistrzostwach świata. Odpowiednim partnerem dla niego jest doskonały *Kvammen*. Ta strona ataku będzie też wymagała specjalnej opieki ze strony naszej defenzywy.

Sądząc ze spotkania berlińskiego, Norwedzy

sposobem gry zbliżają się do Niemców.

Tłumaczyć to można także i tem, że kapitan zw. Norwegji Halvorsen, był niegdyś świetnym pomocnikiem Hamburger SV, co pozostawiło niewien wpływ, realizowany zresztą na kursach Nerza.

Mówiąc o szansach na podstawie porównań obu niedzielnych przeciwników, należałoby dać

nieznaczną przewagę naszym gościom.

Mimo narzekań, z wywodów kierowników piłkarstwa norweskiego *wieje optymizm*, pewność zwycięstwa, oczywiście bardzo pożądanego przed wyjazdem do Anglji. Nie ulega wątpliwości, że nasza sytuacja *nie przedstawia się obecnie różowo*. Po dobrym sezonie wiosennym, przyszedł niespodziewanie *wielki spadek formy*, najprzykrzejszy właśnie u tych zawodników, na których najwięcej liczono. Porażka w Kamienicy ujawniła to w całej pełni. Tylko nieznaczną pociechą jest ambicja i zapał, z jakim drużyna polska zdołała nadrobić stracony teren w spotkaniu z Jugosławją, bo ostatnie spotkania ligowe stały na poziomie, który *tylko obawy musi wywołać*. Faktem jest, że

w drużynie reprezentacyjnej są luki poważne,

a niestety w obecnej chwili nie posiadamy na ich wypełnienie odpowiednich zawodników. A ponieważ do bolączki środkowych ataku i pomocy dołączyło się ostatnio *znaczne obniżenie formy* naszych najmocniejszych punktów ataku, Wodarza i Wilimowskiego, atut dobrej ofenzywy, będący zawsze podstawą naszych wszystkich sukcesów, zmalał do niewiadomej, która równie dobrze może przywrócić atakowi dni chwały, jak i niesławy.

Tymczasem drużynę naszą

czeka w niedzielę ciężka przeprawa.

Do ambicji i woli zwycięstwa, musi dojść *poprawa gry ataku*, dopiero wtedy posiądzie linja pomocy normalne warunki pracy, które przecież i tak już będą wymagały od pomocników kolosalnego wysiłku, by sprostać zadaniu przytrzymania groźnego ataku Norwegji. W obowiązkach ofenzywnych muszą pomóc jej łącznicy, operując dwójką jako łączność między tyłami a atakiem. Od obrońców wymagać się będzie specjalnie dokładnego krycia łączników i niedopuszczania ich do strzału w pobliżu pola karnego, co przy rutynie naszych obrońców nie jest zadaniem niewykonalnem.

Przesłanki na temat lepszych szans Norwegów

mają swe uzasadnienie

w pewnej stałości formy względnie małe tylko obniżeniu lotu drużyny. Niemniej jednak wykazywaliśmy niejednokrotnie w najmniej spodziewanym momencie że *stać nas na wiele*, że umiemy grać i wygrywać, że dla każdego przeciwnika *jesteśmy groźni*. Jak niespodziewanie przyszedł spadek formy tak też i *zniknie niewątpliwie*. Rzecz w tem, by to nastąpiło *już w niedzielę*, a wtedy nie potrzebujemy obawiać się o wynik spotkania z przeciwnikiem, którego pokonanie byłoby *jednym z najcenniejszych sukcesów naszego piłkarstwa*.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY...
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
3) egzaminu z 6-ciu kl gimn. starego typu,
4) z zakresu I. i II. klasy gimn. nowego ustroju,
5) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe!

43



Autografy naszej reprezentacji w koszykówce kobiecej, która nadesłała nam pozdrowienia z Rzymu. Serdecznie dziękujemy za pamięć. Przypominamy, że nasze koszykarki pokonały w Rzymie na mistrzostwach Europy Szwajcarję 34:6, Litwę 24:21, Francję 24:19, a przegrały jedynie z Włochami 19:27, zajmując ostatecznie trzecie miejsce w mistrzostwie za Włochami i Litwą, a przed Francją i Szwajcarją.



Przed zawodami ligowemi Polonja—Warta w Warszawie odbył się doroczny mecz piłkarski pomiędzy drużyną Prasy i reprezentacją Artystów o puhar redakcji „Filmu". Wygrała w stosunku 2:1 reprezentacja Prasy, w szeregach której wystąpiło kilku znanych graczy, jak: T. Grabowski, M. Walczak, A. Szenajch, M. Kaczanowski itd. Na zdjęciu na lewo widzimy popularnego artystę polskiego Dymszę w akcji solowej na meczu.



Na zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi odbyły się zawody w Helenowie o tytuł mistrza województwa łódzkiego. Na zdjęciu na prawo widzimy Jędrzejewskiego, który zdobył mistrzostwo przed Świątkowskim (obaj z K. P. Zjednoczone), Omólskim (ŁTK) i Wójcikiem (Rapid).



W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie uroczyste zakończenie sezonu w Oficerskim Yacht Klubie R. P., który może się poszczycić pięknemi wynikami w żeglarstwie, wioślarstwie i innych sportach wodnych. Na zdjęciu powyżej widzimy moment opuszczania flagi Oficerskiego Yacht Klubu R. P.

Na prawo: Hanson strzela piękną bramkę dla Chelsea na meczu z Arsenalem, mimo interwencji bramkarza.







W ub. tygodniu otwarto w Paryżu doroczny „Salon Automobilowy", w którym znalazły się najnowsze modele wszystkich fabryk automobilowych Europy. Zdjęcie na prawo przedstawia widok ogólny hali wystawowej w Paryżu.



Powyżej: Fragment biegu myśliwskiego, zorganizowanego w Bydgoszczy przy udziale 150 jeźdźców, z okazji jeździeckich mistrzostw Polski.

Poniżej: Po biegu myśliwskim w Bydgoszczy, od lewej: płk. Skuratowicz, pani starościna Suska i gen. Grzmot-Skotnicki.





Na lewo: Kpt. Piechocki w pięknym skoku na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy.

Poniżej: Master biegu myśliwskiego, urządzonego w ramach jeździeckich mistrzostw Polski w Bydgoszczy, gen. Grzmot-Skotnicki na „Daulis".



Na prawo: Mjr. Kapuściński na trasie próby wytrzymałości (34 km) podczas mistrzostw Polski w Bydgoszczy.



Powyżej: Fragment biegu myśliwskiego, zorganizowanego z okazji mistrzostw Polski w Bydgoszczy.

Na prawo: Jedyny jeździec cywilny w mistrzowskim konkursie skoków, w którym zajął siódme miejsce, inż. Strzeszewski.





Powyżej: Szóstka najlepszych jeźdźców w wszechstronnym konkursie konia wierzchowego w Bydgoszczy. Od lewej: mistrz Polski rtm. Mossakowski na „Aldonie Czamarze". I wicemistrz por. Wojciechowski na „Ali Bej II", II wicemistrz rtm. Rylke na „Andahar", por. Tudziński na „Zamożnym", mjr. Królikiewicz na „Caballero" i rtm. Rojcewicz na „Zadymce II".

Z MISTRZOSTW POLSKI W JEŹDZIE KONNEJ